Nr 128 Kraków, Czwartek dnia 6 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za czerwiec 1 złr. 35 cent. do końca września 5 złr. 35 ct., na prowincji za czerwiec 1 złr. 70 cent. do końca września 6 złr. 70 cent.

Bilans handlowy

austro-węgierski za I ćwierćrocze 1895 r.

Fachowe pisma wiedeńskie donoszą, że zewnętrzny handel monarchji nie może się, niestety, poszczycić w pierwszem ćwierćroczu roku bieżącego rezultatem pomyślnym, ponieważ w tym okresie przywóz wyniósł sumę blisko 174 miljonów złr., wywóz zaś ledwie 168 miljonów złr., z czego wynika, że znacznie przeważał import, zatem saldo jest bierne, a przewaga stanu biernego nad czynnym wynosi 6 miljonów złr.

Pierwszy to dopiero raz od roku 1884 wydarza się w Austrji taki niekorzystny bilans handlowy. We wszystkich bowiem latach późniejszych, czyli po r. 1884, był on pomyślnym. Jeszcze w r. 1892 przewyżka wywozu ponad przywóz wynosiła 173 miljonów złr.; w roku następnym 1893 było jeszcze przewyżki okrągłych 135 miljonów złr.; ale w roku 1894 rzeczony „plus“ wynosił już tylko 47 miljonów złr., dziś zaś mamy w pierwszym kwartale wynik ujemny do zapisania.

Fachowy a poważny *Der Ekonomist*, z którego wyjęliśmy powyższe doniesienie, na wytłómaczenie niemiłego zjawiska najpierw przytacza, że wywóz cukru, wskutek nadmiernej produkcji onegoż we Francji i cesarstwie niemieckiem, obniżył się blisko o 8 miljonów złr., a powtóre, że znacznie opóźniło się tego roku otwarcie żeglugi tak rzecznej jak i morskiej z powodu niezwykle długiej zimy. Prawdopodobnie tedy jeszcze zmienić się może wszystko na lepsze w dalszym ciągu roku bieżącego, ale to już nie ulega wątpliwości, że wywóz w razie nawet najszczęśliwszym, nie będzie miał znaczniejszej przewagi.

Teorja bilansów handlowych odgrywa pierwszorzędną rolę w systemie polityki handlowej merkantylistów, zwanych także Colbertystami od swego założyciela. — Według ich poglądu bowiem, naród staje się tem bogatszym, im większą jest różnica (saldo) w rubryce wywozu. Hasłem tedy merkantylistów jest przywozić do kraju jak najmniej, za to wywozić jak najwięcej, aby więcej pobierać niż wypłacać pieniędzy. Zapewne tkwi w tem zapatrywaniu dość dużo prawdy, lecz dogmatu nieomylnego nie może ono stanowić, najpierw bowiem zarzucićby można merkantylizmowi, że jego dogmat wcale nie popłaca odnośnie do drogich kruszców, gdyż tu import jest pożądańszym od eksportu. Potem chciejmy rozważyć, jak niepewną i złudną bywa cała procedura urzędowa w dociekaniu ilości przywozu i wywozu towarów. Głównem źródłem do informacji urzędowej w tej mierze są fasje i deklaracje przemysłowców i handlarzy w rejestrach celniczych zapisane, a wolno nam powątpiewać o absolutnej ich prawdomówności, gdyż tak tym, co przywożą, jak i tym, co wywożą, wiele na tem zależy, by prawda na jaw nie wyszła, gdyż toby ich za drogo kosztowało.

Komu przytem nie wiadomo, że obok handlu legalnego, mniej więcej wszędzie rozpiera się także przemytnictwo, którego objętości żaden rejestr celny nie wykazuje.

Drugą w tej mierze drogą do informacji i kontroli jest porównywanie naszych kursów wekslowych z zagranicznemi.

Nie przeczymy doniosłości i znaczenia handlowego kursu wekslowego, lubo winniśmy zwrócić na to uwagę, że kupiectwo nie tylko długi swoje płaci wekslami, co właśnie jest wielce ważną wskazówką do istotnego bilansu handlowego, lecz ono także — i to bardzo często — handluje wekslami, a w takim razie ich kurs nie może już posłużyć do oceny bilansów handlu zagranicznego.

Nadto wiadomo powszechnie, że w takiej Anglji albo Francji, lub nawet w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, dość często bilans handlowy bywa ujemnym, t. j. że przywóz tam bierze górę nad wywozem; nikt atoli dotąd nie posądzał owych państw, żeby traciły na handlu i w zubożenie popadały.

Z tych wywodów i zjawisk wypływa, że w literaturze ekonomicznej i politycznej częstokroć przeceniamy bilanse handlowe co do ich doniosłości w gospodarstwie społecznem.

Przesadne to staranie się, aby „Saldo“ było zawsze i wszędzie po stronie wywozu, polega na zapoznaniu właściwego znaczenia pieniędzy, jakoby one same były jedyną i wyłączną wartością i bogactwem na świecie, wobec czego produkty przyrody i pracy ludzkiej, albo towary, choćby najcenniejsze, miałyby być tylko niepewnym, martwym kapitałem. Wszak szkoła fizjokratów nawet głosiła, iż cały handel jest czynnością bezpłodną, zbyteczną i nieprodukcyjną, gdyż głównym majątkiem jest tylko ziemia.

Przecież produkcja dobrze zrozumiana, nie polega jedynie na wytwarzaniu nowych rzeczy, jak się to n. p. dzieje w rolnictwie! Produkcyjną bowiem jest także praca umysłowa, a następnie nader nieraz żmudna praca handlowego przemysłu.

Chciejmy sobie tylko uprzytomnić, że właśnie handel, rzeczy, nie mające żadnej wartości w danej miejscowości, albo też mające tamże nieznaczną wartość — przenosi do drugiej miejscowości, gdzie one na wartości zyskują.

Przykładów na to mamy niemało. Dość będzie zwrócić uwagę na lasy i drzewo, znajdujące się u nas w Karpatach. Niedawno jeszcze nie miało ono prawie żadnej wartości. Ścinano tam wspaniałe dęby, buki i jawory na to tylko, żeby żołędzią i bukwią karmić trzodę chlewną, a nawet palono drogocenne drzewostany dla wyrobienia z nich... popiołów i potażu.

Dziś te same lasy, zapomocą handlu i ulepszonej komunikacji, stanowią istne skarby dla ich właścicieli.

Nikt tedy z rozsądnych ludzi nie będzie odmawiał handlowi pożyteczności i produkcyjności rzeczywistej, zwłaszcza, gdy on zatrudnia krocie tysięcy rąk, ogółowi dostarcza wygód, wszędzie wywołuje nowe potrzeby, warunkuje podział pracy, słowem stanowi nić przewodnią, za którą, jak świadczą dzieje świata, idzie dobrobyt i cywilizacja...

Dochodzimy tedy do konkluzji, że przypadkowa w ćwierćroczu ubiegłym bierność bilansu handlowego niczego jeszcze nie dowodzi. Wszak w ciągu dalszych trzech kwartałów bilans zagranicznego handlu przybrać jeszcze może lepsze kształty i zadowolić nawet pesymistów. Ale o ile przeceniać nie trzeba, o tyle również i lekceważyć nie można bilansu handlowego, skoro on jest wymownym wyrazem siły i potęgi ekonomicznej danego państwa w stosunku do innych krajów. Wszak przemysłowcy w Anglji mówią: Jestem tem, co mam. A stosując tę zasadę do bilansów handlowych, widzimy w nich dokładnie, czy się kraj bogaci, lub też zadłuża u obcych. Obdłużenie zaś takie odbywa się w ten sposób, że nasze listy zastawne, obligi i akcje emigrują za granicę, która wtedy staje się naszym wierzycielem, wybierającym ciężkie haracze od dłużnika.

Uwagi, któreśmy dziś rzucili, nie rozstrzygają sprawy, gdyż, jak powiedzieliśmy wyżej, nie wiemy jeszcze co wywóz z monarchji zmniejszyło; nie twierdzimy również, że wzmożenie się importu jest niewątpliwą zapowiedzią finansowego upadku danego kraju, w każdym jednak razie nie da się zaprzeczyć, że bilans z pierwszego ćwierćrocza rb. nie jest prawidłowym, więc też sfery decydujące powinnyby się nad nim dobrze zastanowić.

Listy z Pragi.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Praga dnia 3 czerwca.

I.

(Rozwój narodowy w Czechach. — My, koalicja i Czesi. — Bądźmy sprawiedliwi! — 60000 na wystawie etnograficznej. — Czeska gościnność.)

Od czterech lat nie byłem w Pradze t. j. od czasu mniej więcej, kiedy Młodoczesi objęli spuściznę politycznego przewództwa po Staroczechach i przeszli do opozycji w parlamencie. W tym stosunkowo krótkim czasie, podniosła się widocznie w rozwoju materjalnym stolica królestwa czeskiego, ruch w ogóle, a narodowy w szczególności, spotęgował się znacznie, nabierając chwilowo wyrazu w wspaniałej czesko-słowiańskiej wystawie narodowej, a naród czeski skupiając się myślą około tego dzieła, przedstawiającego *ad oculos* ogrom pracy ludowej, spogląda z krzepką ufnością i w pełnej świadomości swoich celów w przyszłość, pomimo stanu wyjątkowego, parlamentarnej koalicji i jej gabinetu, lekceważących uprawnione żądania Czech. W Wiedniu traktują żydowskie dzienniki, służące koalicji, czeskie stronnictwo narodowe w Izbie poselskiej tylko jako część składową „wyprawiającej skandale“ opozycji; rząd zaś i rozstrzygające czynniki koalicji spoglądają na nie z wyżyn swej próżni bezprogramowej, a w Kole polskiem, pomimo, iż plemiennie pokrewni Czesi, w okresie Taaffe-Dunajewski byli nam szczerymi i wiernymi sprzymierzeńcami, panuje wobec ich parlamentarskiego przedstawicielstwa lekceważenie, połączone nawet z pewną odrazą. Dla człowieka choćiażby nieco głębiej myślącego, powinnaby jednak wystarczyć podróż do Pragi i nieco bliższe przypatrzenie się narodowo-czeskim stosunkom, pracy ludu czeskiego, jego gorącej miłości nietylko w słowach, lecz i w czynach, wszelkiej swojszczyzny i wielkiej tkwiącej w nim sile, aby poznać, jak chybioną, a nawet zgubną jest polityka, szukająca przystani w koalicji, która mając na uwadze ogólne stosunki w Austrji, musi być uważaną jako sztuczny, wielce mozolnie przy życiu z dnia na dzień utrzymywany twór, jako dziwoląg polityczno-parlamentarny nie mający żadnej przyszłości. Sam naród czeski posiada dość siły do jej obalenia, dość siły do wywalczenia dla siebie państwowego stanowiska w myśl swego prawno-politycznego programu. Niepojętą jest dla mnie rzeczą, jakie rozumne powody mogą skłaniać Polaków do zasilania szeregów nieprzyjacielskich będących przeciw wskrzeszenia królestwa św. Wacława.

Nie waham się nazwać tego obłędem politycznym, bo w Królestwie czeskiem znaleźlibyśmy niezawodnie silnego sprzymierzeńca dla naszych ogólno-narodowych celów, a więc bez porównania daleko większą korzyść dla naszego ogółu,

aniżeli przedstawiają owe ogryzki i okruszyny, spadające ze stołu koalicyjnego, nie Polsce, nie polskiemu narodowi, nawet nie Galicji i całemu tego kraju społeczeństwu, lecz tylko jednostkom i w mniejszej mierze pewnym uprzywilejowanym klasom społecznym. Niechaj mi tu nikt nie wyjeżdża z czczym frazesem o sympatjach rosyjskich u Czechów. Czyż nasze odwrócenie się od nich, nasze przymierze ze strupieszałym niemieckim liberalizmem, dręczycielem i nieprzejednanym wrogiem Czechów — nasze *Przeglądy* i inne Czechom wręcz wrogie czasopisma nie popychają ich właśnie w kierunku sympatyj dla Rosji? Bądźmy sprawiedliwi! Jakżeż bylibyśmy usposobieni, my wobec Czechów, gdyby oni zajęli wobec naszych dążności do przywrócenia Polski takie stanowisko, jakie obecnie zajmuje Koło polskie i ta część naszej opinji publicznej która popiera obecny system polityczny, wobec dążności Czechów, mających na celu przywrócenie królestwa św. Wacława? Nasze stanowisko w koalicji tłómaczy dostatecznie i t. zw. „sympatje rosyjskie“ i nieprzychylne zdania o polityce Koła polskiego odzywające się z czeskiej prasy. Mógłby tu jeszcze podnieść kto sprawę szląską. mianowicie, iż przy wskrzeszeniu Królestwa czeskiego wszedłby do tego składu także i Szląsk, należący do krajów korony św. Wacława, a więc polska ludność księstwa cieszyńskiego przeszłaby pod panowanie Czechów i wydanąby została tym sposobem na łup czechizacji. Co do tego, sądzę, nie byłoby sporu pomiędzy nami a Czechami, gdyż Czesi z chęcią zgodziliby się na wyłączenie księstwa cieszyńskiego i oddanie go nam w zamian za nasze szczere poparcie ich usiłowań prawno-politycznych. Szląsk nie stanowiłby żadnej trudności pod tym względem.

Powyższe uwagi nasunęły mi się mimowoli pod pióro na widok narodowego życia w Pradze, tryskającego na każdym kroku pełną siłą, na widok ogromu czeskiej pracy narodowej, ich świetnej wystawy ludoznawczej, ich solidarności narodowej i gorącej miłości swej ojczyzny i ludu, doznając nadto, pomimo wszelkiej chwilowej politycznej różnicy pomiędzy Kołem polskiem a Klubem młodoczeskim, serdecznej prawdziwie słowiańskiej gościnności jako Polak z ich strony.

Wczoraj odwidziło wystawę prawie 60.000 osób. Liczba ta jest wielce wymowną. Pamiętam, iż podczas mojej bytności na wystawie światowej w Paryżu, w r. 1889, 100.000 zwidzających Pole marsowe tworzyło wielkie zdarzenie, a bywało to tylko przy nadzwyczajnych uroczystościach. Paryż a Praga, wystawa światowa a ludoznawcza, w dodatku bez żadnego uroczystościowego urządzenia, porównanie to świadczy dostatecznie z jak gorącą miłością lud czeski lgnie do tego dzieła narodowego, jak on jego powodzenie popiera, a doniosłość rozumie. Naród taki zasługuje na szacunek, na miłość, na podziw nie tylko ze strony naszej i innych narodów słowiańskich, lecz wogóle wszystkich narodów.

Przegląd wystawy *a vol d'oiseau* — przy wczorajszym tłoku nie mogło być mowy o oglądaniu nagromadzonych tu skarbów narodowych — wzbudził we mnie podziw. Czeska wystawa jest ze wszechmiar świetną, jedyną w swoim rodzaju. w niektórych zaś działach przedstawia ona zestawienia niewidziane dotychczas na żadnej wystawie w ogóle. będące wynikiem głębokiego zmysłu w urządzeniu, zręcznej pomysłowości i mrówczej umiejętnej pracy.

W następnym liście bliższe szczegóły o tej nad wszelki wyraz wielce udałej wystawie. z której dużo, bardzo dużo nauczyć się można. szczególniej w dziedzinie pracy organicznej, u nas w tyle ustach będącej, jakich cudów istotnych dokazać może prawdziwa miłość swojszczyzny, idąca w parze z oświatą. energją i wytrwałością.

G. Smólski.

Z KRAJU.

Udział kraju w budowie kolei lokalnych.

Akcja kraju naszego na polu budowy kolej lokalnych, obejmuje siedm linij. Zabezpieczenie kapitału budowy linij kolejowych obecną akcją kraju, przedstawia się w następujący sposób:

Trzebinia-Skawce, koszt 2,500.000 złr., z tego zabezpieczają: kraj 1,660.000 złr., państwo 420.000 złr., strony interesowane 420.000 złr.

Piła-Jaworzno, koszt 696.000 złr., z tego zabezpieczają: kraj 464.000 złr., państwo 116.000 złr., strony interesowane 116.000 złr.

Chabówka-Zakopane, koszt 1,400.000 złr., z tego zabezpieczają: kraj 930.000 złr., państwo 235 tysięcy złr., strony interesowane 235.000 złr.

Łupków-Cisna, koszt 700.000 złr., z tego zabezpieczają: kraj 470.000 złr., strony interesowane 230.000 złr.

Borki wielkie-Grzymałów, koszt 900.000 złr., z tego zabezpiecza kraj 600.000 złr., państwo 210.000 złr., strony interesowane 90.000 złr.

Delatyn-Kołomyja, koszt 1,380.000 złr., z tego zabezpieczają: kraj 570.000 złr., strony interesowane 810.000 złr.

Kołomyja - Stefanówka, koszt 2,550.000 złr., z tego zabezpieczają: kraj 1,700.000 złr., państwo 425.000 złr., strony interesowane 425.000 złr.

Z ogólnej sumy kosztów budowy linij 10,126.000 złr. przypada na kraj 6,394.000 złr., czyli 63·25%; na państwo 1,406.000 złr., czyli 13·80%: na strony interesowane 2,326.000 złr., czyli 22·95%. Udział kraju w porównaniu z kwotą, wymienioną dawniej, zwiększył się wprawdzie z powodu wcielenia linji Jaworzno-Piła do obecnego programu, mimo to jednak z powodu, iż kwota udziału stron interesowanych i reprezentacyj autonomicznych znacznie się zwiększyła, stosunek procentowy udziału kraju w porównaniu z działem interesentów prywatnych zmniejszył się i przedstawia się obecnie, jak następuje: Z potrzebnego kapitału zapewnia kraj 63·25%, zamiast 67%; państwo 13·80%; zamiast 16%; interesenci prywatni i reprezentacje autonomiczne 22·95%, zamiast 17%.

Dla wykonania obecnego programu budowy kolei wystosował Wydział krajowy do ministerstwa handlu obszerny memorjał, celem wyjaśnienia nie załatwionych jeszcze kwestyj, a mianowicie *a)* kwestji objęcia ruchu na kolejach programem obecnej akcji objętych przez koleje państwowe; *b)* kwestji korzyści, jakie kolejom lokalnym przyznane być mają przez koleje państwowe za ruch przechodowy w zamian za premje, odmówione przez ministerstwo handlu; *c)* kwestji kosztów budowy stacji złączenia kolei lokalnych z kolejami państwowemi; *d)* kwestji szerokości toru kolei lokalnej Chabówka-Zakopane; *e)* kwestji ustanowienia kapitału zakładowego dla linji Jaworzno-Piła i przyczynienia się finansowego państwa do kosztów jej budowy, oraz rentowności tejże linji; *f)* wreszcie kwestji ustanowienia kapitału zakładowego dla linji Kołomyja-Delatyn ze względu na zmianę charakteru budowy tej linji, wywołaną żądaniem ministerstwa wojny, oraz przyczynienia się finansowego ministerstwa skarbu i rolnictwa, celem pokrycia nadwyżki kosztów budowy, wynikającej wskutek pomienionej zmiany charakteru tej linji.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 4 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*K.*) Jakkolwiek w przerwach deszczyk kropił, mimo to obydwa dnie Zielonych Świąt można nazwać pogodnemi, a ponieważ temperatura nieco się ochłodziła, więc kto tylko miał kilka koron do stracenia, uciekał ze spiekłych murów miejskich i szukał przyjemności w okolicy i Praterze. Koleje żelazne, tramwaje, statki parowe i omnibusy, przewiozły najmniej 200.000 ludzi, a w Praterze trudno się było przecisnąć i dostać miejsce w kawiarni lub restauracji. Wiedeńczyk lubi się bawić i poświęci ostatnie szóstki, aby tylko mógł użyć w dniu odpoczynku. Tutaj ludzie ciężko pracują cały tydzień, lecz niedziela należy do nich i umieją z niej korzystać.

W Praterze, obecnie główną siłą przyciągającą jest — Wenecja. Kto tego nie widział własnem okiem i nie spędził tam przynajmniej trzech, albo czterech godzin, ten nigdy nie będzie miał dokładnego wyobrażenia, co może zrobić sztuka, połączona z fachową znajomością rzeczy. Opłaciwszy 30 centów, przechodzimy wrota żelazne i nagle znajdujemy się w krainie zaczarowanej. W przeciągu sześciu miesięcy wyrosło z pod ziemi drugie miasto zupełnie odrębne typem i charakterem. Na chwilę zapomina się, że jesteśmy w Wiedniu, bo rzeczywiście znajdujemy się w stolicy Berberinich i Cornarów, tej dumnej królowej morza Adrjatyckiego. Domy, pałace, hotele, sklepy, kawiarnie i restauracje, kanały, gondole, mosty, wszystko to żywcem przeniesione z Wenecji. Tutaj rozpiera się ogromny hotel Baur nad kanałem Wielkim. trochę dalej restauracja pod „Dożą weneckim“, w pobliżu kawiarnia św. Marka, obok niej sklep z koralami i szklannemi wyrobami weneckiemi. Naprzeciwko „bottega“ z winami włoskiemi i wermutem. Z nią sąsiaduje złotnik, wyrabiający filigranowe ozdoby ze szlachetnych kruszców. Przed kawiarnią św. Marka trupa ulicznych artystów, koncertowo śpiewa serenady i barkarole, a czarnookie Wenecjanki, przy tamburynach i mandolinach nucą pieśń miłosną. Przed restauracją, usadowiła się orkiestra włoska. Kapelmistrz wyszamerowany i wygalonowany, ze szlifami jeneralskiemi, wywija febrycznie batutą i tańczy w takt z muzyką. Na kanałach słychać piosnkę gondoljera, a przewoźnicy w fantastycznych swoich kostjumach, z czerwoną czapką frygijską na głowie, przesuwają się chyżo na gondolach zapełnionych publicznością. Teatr marjonetek z tradycyjnym Pulcinellem, ściąga tłumy widzów. Wszędzie się uwijają „fioraje“, ale niestety! żadna z nich nie mówi po włosku, chociaż każda wygłasza frazes: „Comprate signori fiori“. (Niech pan kupi kwiaty).

Przepraszam, jest jedna prawdziwa włoszka. Wczoraj ją widziałem i nawet z nią rozmawiałem. Zbliżyła się z kwiatami i ofiarowała różę. Powiedziałem jej, że jestem w towarzystwie żony i córki, a dla takich pań, nie kupuje się kwiatów. Odrzekła na to czystym językiem Dantego:

— *Qui signore, non si viene colla moglja e figlja, ma coll'amante*[1]).

— *Sono troppo vecchio*[2]).

— *Il cuore, non è giammai vecchio*[3]). Przekonany, rzuciłem koronę i w zamian otrzymałem ładny bukiecik z dodatkiem: „*Mille grazie*“[4]).

Wieczorem Wenecja jeszcze się piękniej przedstawia. W jednej sekundzie, ze zmroku przechodzimy do białego dnia, dzięki światłu elektrycznemu. Ciekawy byłem zobaczyć plac św. Marka. Ujrzałem go, ale w panoramie. Ta najwspanialsza część Wenecji, przedstawiała niezmierne trudności do wykonania i budowniczy musiał poprzestać na jej sztucznem odtworzeniu. Nie wiem, czy jest codziennie taki ścisk, ale wczoraj zwidził Wenecję 64000 osób i gdyby nie deszcz, który zaczął padać około 11 wieczorem, wszyscy byliby zostali do zamknięcia, wygłaszanego przez heroldów w strojach staro-weneckich, o godz. 1 w nocy. Porządku pilnują ukostjumowani halabardnicy. Co godzina odbywa się zmiana warty. Na czele postępuje oficer z dobytą szpadą, w błyszczącym hełmie, za nim oddział żołnierzy. Komenda jednakowoż odbywa się w języku niemieckim i owi kondotjerzy włoscy, przemawiają czystym narzeczem wiedeńskiem.

Przed restauracją Grinzingera, gra muzyka cyganów węgierskich. Wszystkie utwory na nutę czardasza, a Węgierki i Węgrzy nie mogą usiedzieć na stołkach, lecz ciągle podskakują i przebierają nogami. Gdybym nie znał tego zwyczaju, mógłbym ich wziąć za warjatów. Iluzję psuje nieco trzecia orkiestra wojskowa pułku strzelców. To już nie Wenecja, ale Wiedeń z walcem Straussa i piosenką Schumanna. Swoją drogą muszę przyznać, że grają po mistrzowsku.

Rozpisałem się za wiele o Wenecji, lecz trudno! zasługuje ona na to i ktokolwiek z czytelników *Głosu Narodu* zabłądzi do stolicy Habsburgów, niechże nie pominie tej sposobności, aby za 30 centów, zwiedzić istotne miasto włoskie, ze wszystkiemi swemi cackami, nawet z bielizną męzką i damską, porozwieszaną na ulicy.

Wczoraj odbyło się ostatnie przedstawienie w teatrze Karola, pod dyrekcją Blasla. Publiczność znakomitego komika żegnała serdecznie i obdarzyła go istnym gradem kwiatów, bukietów i wieńców. Blasel rozczulony, dziękował z ręką na sercu, a gdy chciał przemówić, nim się uspokoiło, upłynęło przynajmniej 10 minut. Mówił humorystycznie, lecz ze łzami w oczach. Na zakończenie rzekł: „Nie żegnam się z wami, ale do widzenia. Wkrótce się zobaczymy na innej scenie“. Nowy dyrektor teatru Karola pan Jauner, zaangażował panią Adolfinę Zimayer, od jesieni na trzy lata, z pensją 500 guldenów miesięcznie. Po pani Boeskay, jest to druga śpiewaczka operetkowa, rzucająca polski teatr. Widocznie, trudno u nas wyżyć i najlepsze siły muszą szukać kawałka chleba u obcych.

Smutne, ale prawdziwe.

---

1) Tutaj panie, nie przychodzi się z żoną i córką, ale z kochanką.

2) — Jestem już za stary.

3) — Serce nigdy się nie starzeje.

4) — Tysiączne dzięki.

JAPONJA DZISIEJSZA

20 (Ciąg dalszy).

Żona i matka.

Japończycy bardzo młodo wstępują w związki małżeńskie; mężczyźni około 15-go, dziewczęta około

12-go roku życia. Dzieje się to dla tego, że starość wcześnie przychodzi. Już w 45-ym roku życia Japończyk wygląda jak starzec, bez sił i energji. Starców siedmdziesięcioletnich, zdrowych i pełnych energji, jakich często spotkać można w Europie, w Japonji nie ma wcale.

Do zawarcia małżeństwa wymaganem jest bezwarunkowo zezwolenie rodziców. Małżeństwa między szlachtą zawierają się za zezwoleniem Mikada.

Pośrednik obowiązany jest znać zalety i wady stron mających zawrzeć związek, udziela wskazówek rodzicom, wreszcie urządza spotkanie, które kończy się albo zerwaniem, albo też wzajemną wymianą podarków, co stanowi formalny i urzędowy akt zaręczyn.

Przy schyłku dnia wybranego na ceremonję zaślubin, panna młoda, ubrana biało (barwa żałoby, co ma oznaczać, że umiera dla rodziny i nie opuści już domu swego męża aż do śmierci), udaje się do domu narzeczonego w towarzystwie pośrednika i jego żony.

Ceremonja właściwa jest bardzo prosta. Pośrednik i oblubieńcy wychylają po trzy czarki sake (wina ryżowego). Cyfra 9, wypadająca z mnożenia 3 przez 3, uważaną jest za jakąś ilość kabalistyczną, wystarczającą do uświęcenia związku.

Po dokonaniu w ten sposób ceremonji, młoda małżonka zrzuca bezzwłocznie białe ubranie i wraca do izby, gdzie już ją oczekuje cała rodzina i grono znajomych, przybranych świątecznie. Uczta ślubna przeciąga się zwykle do późnej nocy, czasami nawet aż do rana.

Formalności administracyjnych nie ma przytem prawie żadnych. Ojciec narzeczonej zawiadamia władzę, że córka jego wychodzi za mąż za tego lub owego; kancelarja odpowiednia zapisuje adres nowej żony obok adresu męża — i na tem koniec.

Kontrola rządowa nad każdą jednostką państwa japońskiego jest zresztą dosyć silną. Każdy nowonarodzony otrzymuje osobny arkusz, na którym w ciągu życia notowane są wszelkie jego czynności i wypadki. Szczegółową kontrolę tych arkuszy prowadzi policja miejscowa.

Opuściwszy dom swych rodziców młoda żona, będąca sama niemal jeszcze dzieckiem, podległą jest absolutnie władzy męża, jeżeli ten jest głową rodziny, w przeciwnym razie słuchać musi rozkazów wydawanych przez ojca swego małżonka.

Prawnie obowiązującem w Japonji jest jednożeństwo. Prawo to jednak wykonywanem jest tylko pozornie, w rzeczywistości bowiem Japończycy żyją w wielożeństwie, niemal tak samo jak i Muzułmanie. Dzieje się to zaś w następujący sposób: Japończyk ma tylko jednę prawną żonę, wolno mu jednak utrzymywać we własnym domu tak zwane „mekake", których może być kilka. Pełnią one funkcje służących, które istotnie nie wiele różnią się od czynności żony, dzieci zaś ich, zwykle uznawane przez ojca, mają te same prawa, co i dzieci żony.

Administracja rządowa nie czyni żadnych trudności w przyznawaniu dzieci za swoje; wystarcza tylko zawiadomić o tem policję, która wpisuje odpowiednią uwagę w arkuszu nowonarodzonego lub adoptowanego w późniejszym wieku. Z tego też powodu zdarzają się dosyć częste wypadki, że dzieci jednej rodziny, niekiedy gremjalnie przechodzą do innej i przyjmują jej nazwisko.

Zupełnie tak samo, bez żadnych formalności, Japończyk ma prawo przybrać sobie dziecko obcokrajowca i w ten sposób naturalizować je w swoim kraju.

Kobieta nie może być nigdy głową rodziny. Do małżeństwa nie wnosi nic (posagi są rzeczą w Japonji nieznaną), nic też nie może posiadać. Słowem: nie ma ona żadnej własności, gdy przeciwnie, sama jest „własnością" męża, który może nią niemal dowolnie rozporządzać.

Rozwody nadzwyczaj są ułatwione, dla tego też zdarzają się bardzo często, zwłaszcza w klasach niższych, uboższych. Między szlachtą o rozwód trudniej, tak samo bowiem, jak i na małżeństwo, potrzeba na to specjalnego zezwolenia Mikada. Zresztą ludzie bogaci nie dbają w Japonji o rozwód; w danym razie usuwają żonę na dalszy plan a otaczają się całym rojem „mekake".

Niemal trzecia część Japończyków pozostaje w związkach ślubnych; celibat jest nieznanym. (Porządny kraj!). Z ogólnej liczby ludności (przeszło 40 miljonów) około 15 miljonów żyje w stanie małżeńskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FEJLETON.

JAN WILK

133 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Nagle piorun gniewu strzelił z jego źrenic, przyczem uderzył pięścią w biurko.

— Och! ten baron de Simaise! — przemówił p. Lagarde głosem stłumionym. — Są chwile, w których nie mogę się pohamować... kipi mi krew w żyłach i jestem gotów stanąć przed nim, aby żądać rachunku z tylu zbrodni ohydnych. Powiedz sam, kochany panie Van-Ossen, czy istnieje kara dość sroga dla takiego potwora? On żyje i kara nie może go dosięgnąć!

— Dosięgnie go prędzej, czy później...

— Czy w niebie nie ma już gromów na głowy podobnych zbrodniarzów?

— Ruina barona jest faktem dokonanym. Czeka go wkrótce nędza, a razem z nią zacznie się i jego pokuta.

— Och! nędznik! nędznik! A ja nie mogę dosięgnąć go mojem mściwem ramieniem! Mam ręce związane, skute łańcuchami. Jest mężem kobiety świętej i szlachetnej, jest ojcem córki anielskiej, która obok niezrównanych wdzięków ciała, posiada wszelkie przymioty duszy swojej matki!..... Te dwa ziemskie anioły osłaniają i strzegą go przed moją zemstą... Nadaremnie wołają na mnie z po za grobu jego ofiary..... nie mogą być pomszczone!... Ach! od dawna pobrzękiwałby łańcuchami galernika, gdyby nie było obok niego tych dwóch istot niewinnych! Dlaczegoż miałbym po nich deptać? Z tego też powodu hamuję moją wściekłość, opieram się chęciom szalonym wymierzenia raz sprawiedliwości, która od tak dawna powinna go była dosięgnąć... Nie sądź jednak, drogi mój przyjacielu, że pożera mnie żądza zemsty nad krzywdzicielem tylu ofiar. Nie! Wprawdzie w życiu zaznałem zaledwie chwil kilka szczęścia niczem niezamąconego, a jednak acz krótkie, zostawiły one w sercu pamięć błogą i niczem niezatartą. Właśnie to wspomnienie broni mnie od upadku, ono powstrzymuje przekleństwo na moich ustach... Cierpiałem straszliwie, cierpię dotąd, a jednak nie zgorzkniałem i nie przestałem kochać ludzi. Ból, który mi serce rozrywa, nie zmienił się we mnie w jad trujący. Bóg mnie stworzył dobrym i takim zostałem mimo wszystkiego... Tak, urodziłem się na to tylko, aby kochać i poświęcać się dla drugich. Nie umiem karać i nienawidzieć...

Otarł dwie łzy, spływające mu zwolna po twarzy.

— Och! mój najszlachetniejszy, najzacniejszy przyjacielu! — wykrzyknął bankier z uniesieniem, ściskając mu obie dłonie.

— I oto jaką nagrodę otrzymują ludzie dobrzy na tym świecie? — szepnął p. Lagarde z bolesnym uśmiechem. — Baron de Simaise — mówił dalej z coraz większem uniesieniem — jest potworem w ludzkiem ciele! Powinnoby się nie mieć dla niego litości! Zasłużył na najsroższe męczarnie... I cóż na to powiesz, drogi mój przyjacielu?..... byłbym w stanie prawie wszystko mu przebaczyć, gdyby chociaż za to wrócił matkę jej synowi!

— Któż wie, czy tego nie uczyni?

— Jakim cudem, skoro nie wie, gdzie się podziała?

— Dowie się może o tem od swoich wspólników.

— Od wspólników! A gdzież oni są? Szukałem ich, jak szpilki i tak samo nadaremnie!... Gdybym mógł uchwycić z nich bodaj jednego!... Tacy zbóje przechodzą szybko przez świat. Czuwa nad nimi bądź jak bądź mściwe ramię sprawiedliwości i chwyta ich za kołnierz, kiedy się tego najmniej spodziewają. Wspólnicy barona de Simaise albo poginęli pod nożem gilotyny, bądź też wysłano ich od dawna do Nowej Kaledonji..... Dzień po dniu, godzina za godziną, wiem, co robi baron. Umieściłem tuż obok niego mojego wiernego Landry'ego. Ten patrzy i słucha, ale dotąd nic nie dopatrzył i nie podsłuchał, coby mogło mnie na trop wprowadzić. Gdyby ów łotr, pomagający niegdyś baronowi do wszystkich zbrodni, widywał się z nim i teraz, dowiedziałbym się o tem natychmiast. Ach! ten człowiek, ten bandyta! oddałbym chętnie połowę dni, które mi jeszcze pozostały do życia, bylem go zobaczył przed sobą bodaj na chwilę! M siałby wszystko, wszystko wyśpiewać!.... wyrwałbym mu słowa z gardła przemocą!... Dnia pewnego zdawało mi się, żem wpadł na trop jednego ze wspólników barona de Simaise...

— Ejże!

— Był nim cudzoziemiec, Brazylijczyk, nazywający się Pedro Castora.

— Och! co za fatalna omyłka!

— Czy znasz go osobiście, kochany Van-Ossen?

— Niewiele, w każdym atoli razie o tyle aby stanąć śmiało w jego obronie. Posiada olbrzymi majątek, zdobyty najuczciwszą pracą przez jego ojca, który był przyjacielem serdecznym mojego. Ma on wprawdzie swoje dziwne kaprysy, widzimisię, poglądy zupełnie oryginalne na świat i ludzi. Czyni wszystko odmiennie, niż inni. Usposobienie to nader ekscentryczne; miewa częstokroć szczególne pomysły. Będąc ogromnym zapaleńcem, gotów popełnić tysiące szaleństw, byle urzeczywistnić którekolwiek ze swoich marzeń. Lekkomyślny na pozór, jest jednak w gruncie nad wiek poważnym. Bawi się, bo mu pozwalają na to jego dochody. Ma atoli serce najszlachetniejsze, pełne wzniosłych porywów. jest na wskroś uczciwym. Jego liczne przymioty każą zapominać i pomijać pobłażliwie niektóre wady..... Zresztą.... któż z nas ich nie ma?

— To, co mi mówisz o tym młodym człowieku, odpowiada najzupełniej szczegółom, które o nim pozbierałem. Omyliłem się rzeczywiście, ale wkrótce błąd mój poznałem. Niestety! byle jaka drobnostka czyni mnie teraz podejrzliwym. Jestem nader pochopnym posądzać każdego o rzeczy najgorsze. Proszę w głębi duszy o przebaczenie pana Pedra Castora; mogłem jednak powątpiewać o nim cokolwiek, widząc go złączonym z baronem tak ścisłą przyjaźnią. Niestety. w każdym człowieku, żyjącym w przyjaźni z tym nędznikiem, przypuszczam wspólnika jego zbrodni..... Koniec końców, trudziłeś się dziś nadaremnie, kochany Van-Ossen...

— Któż wie, czy nadaremnie?

Pan Lagarde potrząsł smutno głową.

— Och! nie spodziewam się niczego pomyślnego... Chciałem jednak spróbować i tego sposobu, żeby nie mieć sobie nic do wyrzucenia... Ileż już ułud podobnych uleciało bezpowrotnie! Jedno rozczarowanie goni drugie! To rzecz bolesna! Będę bardzo zajęty w tym tygodniu... a potem udam się do Epinal. Tam tylko czuję, że żyję jeszcze.. Wszak będę miał przyjemność zobaczyć cię, drogi przyjacielu, gdy powrócę do Paryża, co?

— A jeżeliby mnie odwidził baron w tym czasie?

— Nie licz na to, kochany Van-Ossen.

— A przecież...

— Na wszelki przypadek wiesz, cośmy między sobą ułożyli. Dziękuję ci serdecznie, drogi przyjacielu, za wszystko, coś dla mnie uczynił.

— Nader mało, jak dotąd... Radbym z duszy uczynić coś więcej.

— Cokolwiek się stanie, przyjaźń twoja będzie dla mnie zawsze nieocenioną i nie zapomnę nigdy twojego poświęcenia dla mnie...

Uściskali sobie dłonie, a po chwili bankier opuścił przyjaciela.

Wieczorem, jak zwykle, pan Lagarde dostał raport szczegółowy od Landry'ego, który stanął na służbę u barona de Simaise pod imieniem Fryderyka. Oto, co raport zawierał:

„Baron nie wychodził wcale z domu, a na noc także nigdzie się nie wybiera. Odwidzał go Pedro Castora. Na pozór są ze sobą jak najlepiej, Brazylijczyk jednak zaczyna przybierać ton coraz ostrzejszy i daje do zrozumienia baronowi, że go uważa za swego dłużnika. Może jaśnie pan będzie mógł użyć kiedy do czegokolwiek tego młodego człowieka?

Wizyta pana Van-Ossen wywołała u barona wrażenie piorunujące. Odtąd miota się i szamoce w swoim gabinecie, jak djabeł w kropielnicy z wodą święconą. Wygląda zupełnie na warjata. Wrzeszczy w niebogłosy, wymachuje rękami, włosy rwie sobie z głowy... Powtórzył niezliczone razy: — Dwadzieścia miljonów! dwadzieścia miljonów!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 6 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Norberta opata i Klaudjusza, Florencji panny, jutro Roberta biskupa wyznawcy i Sabiny, pojutrze Medarda biskupa wyznawcy.

Jutro w katedrze na Zamku w grobach królewskich o godzinie wpół do 10 msza św. za duszę śp. Kazimierza Jagiellończyka, a druga msza św. za duszę wiekopomnej pamięci króla Jana III.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 44, długość dnia godzin 16 minut 12.

Temperatura rano + 20 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwiadomić swoich znajomych, że każdy nowo-przystępujący abonent „Głosu Narodu“, który złoży prenumeratę za 4 miesiące, t. j. do końca września r. b. (na prowincji 6 złr. 70 ct., w mieście 5 złr 35 ct.) otrzyma ***bezpłatnie 2 tomy*** *powieści* ***„Jan Wilk“***. *Prenumeratorowie miesięczni dopłacają za te dwa tomy 50 centów. Zapas odbitek tej powieści jest już na wyczerpaniu.*

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał na nasze ręce p. Jan Liwacz, naczelnik stacji w Marcinkowicach, kwotę 1 złr. 50 ct., zebraną pośród znajomych.

Rewizja Kasy miejskiej. Z powodu przejścia w stan spoczynku kontrolora p. M. Spałeckiego, odbyła wczoraj od godziny 9 rano komisja, złożona z prezydenta miasta, p. Friedleina i radców miejskich pp.: Al. Mendelsburga i dra L. Borońskiego, rewizję Kasy miejskiej, która przez cały ciąg trwania tej rewizji była dla stron interesowanych zamkniętą.

„Księżną Jerzową“ w sztuce Aleksandra Dumasa, pełną dystynkcji i temperamentu kobiecego w szlachetnem znaczeniu, była wczoraj pani Helena Modrzejewska. Były chwile, i to bardzo częste, zwłaszcza w akcie drugim i trzecim, że biorąc złudzenie za rzeczywistość, byliśmy pewni iż patrzymy nie na sztukę, lecz na życie. Wszystkie inne role są w tym utworze drugo, nawet trzeciorzędne, tak że już z nich żadna nie daje pola do popisu. P. Woleński, gość ze Lwowa, mimo roli o zakresie bardzo szczupłym, w trzecim akcie tak wybitnie zaakcentował swój talent, że gorące wywołał oklaski; p. Rygier grał bardzo poprawnie, a przedewszystkiem szczerze, dzięki czemu o uczciwości osoby, którą przedstawiał, nie można było wątpić; pp. Szobert i Solski zasługują także na pochwałę. Teatr był prawie pełny. *Verax.*

W teatrze letnim dawano wczoraj nader melodyjną operetkę w z. m. zmarłego kompozytora, Suppego, p. t.: „Lekka kawalerja“. Rzecz to bardzo sympatyczna, o muzyce miłej dla ucha, osnutej przeważnie na motywach węgierskich. Śpiew pań Bronikowskiej i Wiśniewskiej, jakoteż wszystkich solistów, podobał się wczoraj powszechnie; chóry zaś szły wcale poprawnie. Humor p. Myszkowskiego, oraz śmieszne figury radnych gminy, wywoływały wesołość ogólną, a gromko oklaskiwane kuplety wszystkich ubawiły.

Przedstawienie rozpoczęła fraszka „U doktora“, w której ze swoich ról wywiązali się dobrze pp.: Piasecki, Myszkowski, Jednowski, Zapałowicz, Swaryczewski, Jasielski i Kratochwil. Pani Orzechowskiej musimy zwrócić uwagę, żeby pracowała nad swoją wymową. Teatr był pełny, jak codzień.

W przyszły wtorek wystawi pan Myszkowski ze znacznym nakładem „Palestrantа“. Jak się dowiadujemy, dyrekcja sprawiła nową, nader kosztowną garderobę, zwłaszcza eleganckie kostjumy pruskie. *Ka.*

Apostołowie moskwicyzmu. Z Kamieńca wysłał jeneral-gubernator hr. Ignatiew w d. 27 z. m. następujący telegram do cara:

„Najpoddaniej donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że wczoraj skończył się dwudniowy obchód stuletniej rocznicy utworzenia podolskiej prawosławnej eparchji. Opatrzność Boska, która monarchów rosyjskich uczyniła obrońcami krzyża prawosławnego na miejscu jego wiekowego znieważania, postawiła eparchję podolską na kresach ziemi rodzinnej, jako silny szaniec narodowości ruskiej i prawosławia. Na prośbę podolskiego arcypasterza, gubernatora, duchowieństwa, wszystkich uczestników uroczystości, ośmielam się złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazy bezgranicznego, wiernopoddańczego oddania się całego prawosławnego Podola.

Waszej Cesarskiej Mości wierny-poddany
hr. Aleksiej Ignatiew“.

W odpowiedzi otrzymał następującą depeszę od cara:

„Serdecznie łączę się z wami w dziękczynnej modlitwie. Opatrzność Boska, która zwróciła ruskiemu narodowi jego dzielnicę, niech utwierdzi wszystkich wiernych synów ruskiego Podola w jednomyślnem oddaniu się wierze cerkwi prawosławnej, w pokoju i dobrych obyczajach, pod dachem władzy, strzegącej jedności i całości wszej ziemi ruskiej. *Mikołaj*“.

Z filji Banku krajowego. Wobec coraz bardziej wzmagającego się zakresu działania krakowskiej filji Banku krajowego w dziale wekslowym, obok już istniejących cenzorów, podała Izba handlowa a Wydział krajowy zamianował cenzorami jeszcze następujących panów: Jakóba Bobra, Jana Kwiatkowskiego, Jacka Matusińskiego, Zygmunta Mendelsburga, Marka Schönfelda i Leona Zieleniewskiego.

Krakowska Izba adwokacka w Krakowie odbyła w tych dniach doroczne walne zgromadzenie w sali Magistratu, pod przewodnictwem dra Lisowskiego. Po załatwieniu spraw formalnych, uchwalono budżet na rok 1895 i ustanowiono jako roczną wkładkę członków po 10 złr. Z wyborów uzupełniających przeszli do Rady dyscyplinarnej: dr Fr. Paszkowski, jako drugi wiceprezes; jako członkowie Rady: dr. Kaz. Smolarski, Henryk Schoen, Zyg. Eibenschütz i Ferd. Wilkosz; jako zastępcy: dr. Br. Olearski i Wilh. Dadlez; egzaminatorami przy egzaminach adwokackich wybrano dr. Rom. Jakubowskiego, Józ. Rosenblatta, Faus. Jakubowskiego, Kar. Pieniążka, Henr. Schoena, Michała Ichheisera, Fel. Cseszn aka i Wal. Staniszewskiego; na mężów zaufania do szacunku podatka dochodowego od adwokatów powołano: w Krakowie dr. Józ. Kaufmanna, Kaz. Szudarskiego, Wilb. Dadleza i Waw. Stycznia; w Tarnowie dr. Aloj. Malawskiego, Adolfa Ringelheima i Br. Gałeckiego; w Rzeszowie dr. Wiktora Zbyszewskiego, Roderyka Alsa i Samuela Reicha; w Nowym Sączu dr. Leona Bersona, Henryka Wąsikiewicza i Tadeusza Gałkiewicza; w Wadowicach dr. Stan. Łazarskiego, Jana Iwańskiego i Izydora Daniela; w Jaśle dr. Franciszka Wiedigera, Karola Neumanna i Feliksa Gaszyńskiego.

Przy wyborze mężów zaufania do szacunku podatku dochodowego z adwokatury w Krakowie wywiązała się żywa dyskusja. Ponieważ doszło do wiadomości członków Izby, że krakowska komisja podatkowa zamiast wysłuchać zdania wybranych przez Izbę mężów zaufania, uskuteczniа wymiar podatku dochodowego najczęściej z pominięciem tychże, a na podstawie opinji adwokatów, przyznanych z poza grona mężów zaufania, przeto uchwalono na wniosek drów Borońskiego i Stycznia, z poprawką dra Józefa Rosenblatta, że Izba potępia postępowanie tych kolegów, którzy, nie będąc jej mężami zaufania, mimo to składają w komisji podatkowej swoją opinję w sprawie podatku dochodowego z adwokatury, za niewłaściwe i w wysokim stopniu niekoleżeńskie, a nadto poleca, by wybrani mężowie zaufania pilnie przestrzegali swych mandatów i poczynione przytem spostrzeżenia udzielali do wiadomości wydziału Izby.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa filologicznego, z kolei trzecie, odbyło się w tym roku w sobotę 1 czerwca w Krakowie. Po przywitaniu licznie z całego kraju zebranych filologów, przez zastępcę prezesa Koła krakowskiego, dyr. S. Siedleckiego przemówił prezes Towarzystwa prof. dr Cwikliński, podnosząc pomyślny rozwój Towarzystwa i zachęcając do dalszej wytrwałej pracy. Na swego zastępcę zaprosił dyr. Siedleckiego, na sekretarzy pp. Jana Jędrzejowskiego ze Lwowa i Jacka Tyrałę z Krakowa. Po przyjęciu sprawozdania z czynności Towarzystwa i wybraniu komisji skontrującej, w której skład weszli: prof. dr Sternbach, prof. Luczakowski i p. Sas, nastąpił szereg odczytów. Rozpoczął je piękny formą i treścią odczyt prof. dra Miodońskiego z Krakowa: „O łacinie prawników rzymskich“. Z kolei prof. dr Jezienicki ze Lwowa uzasadniał potrzebę chrestomatji z poetów polsko-łacińskich, przeznaczonej dla szerszej publiczności, ewentualnie także do prywatnej lektury uczniów i zaopatrzonej w tym celu odpowiednim wstępem i objaśnieniami. Po żywej i zajmującej dyskusji, zgromadzenie uznało potrzebę takiej książki, oświadczając się zarazem za uwzględnieniem prozaików polsko-łacińskich. Prof. S. Schneider ze Lwowa wygłosił następnie interesujący odczyt o „Utajonej polemice Herodota (VII. 9. i 10) z Protagorasem“. Posiedzenie przedpołudniowe zakończył odczyt prof. Rzepińskiego z Wadowic o mało znanej postaci z literatury naszej, Jezuicie Inesie, poecie polsko łacińskim z XVII w. Wreszcie Komisja skontrująca zdała sprawę z zarządu funduszami Towarzystwa.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczął odczyt dr St. Witkowskiego z Krakowa: „O muzyce greckiej“. Odczyt ten, urozmaicony odśpiewaniem odkrytego niedawno w Delfach hymnu greckiego do Apollina przez chór uczniów gimn. św. Anny pod kierunkiem art. dyr. Deca, już samą nowością rzeczy wzbudził ogólne zainteresowanie.

Następnie prof. S. Bednarski z Krakowa w gruntownie opracowanym odczycie: „Nauka archeologii w gimnazjach“, mówił o potrzebie zaznajamiania młodzieży szkół przy nauce języków starożytnych i historji z zabytkami sztuki klasycznej. Po wyborze nowego Wydziału, w skład którego weszli: prof. dr Cwikliński, jako prezes; prof. dr Kruczkiewicz, jako zastępca; profesorowie: Hoszowski, Kossowicz, Schneider, Ogonowski, Lettner, Fiderer, Jędrzejowski jako wydziałowi — zakończyło zjazd piękne przemówienie prof. dr. Miodońskiego, który w gorących słowach dziękował prezesowi Towarzystwa, a zarazem redaktorowi czasopisma *Eos* prof. dr Cwiklińskiemu, oraz prezesowi Koła krakowskiego, prof. dr Morawskiemu, za ich trudy, podejmowane około rozwoju Towarzystwa i wydawnictwa jego organu.

Członkowie zwiedzili następnie gabinet archeologiczny Uniw. Jag., pod uprzejmem kierownictwem dyrektora muzeum prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Po festynie. Panów, biorących czynny udział w komitecie festynu „Harmonia“, zaprasza się dnia 6 b. m., t. j. w czwartek o godzinie pół do 6 na posiedzenie, które odbędzie się w sali „Harmonji“, ulica Sienna nr 16 pierwsze piętro.

Komitet.

Z sądu. Onegdaj toczyła się przed Sądem przysięgłych III kadencji pierwsza sprawa karna o zbrodnię podpalenia przeciw Józefowi Dziurze, 27 lat liczącemu. Józef Dziura, sługa żydowski, podpalił w nocy z 1 na 2 marca b. r. stodołę Antoniego Trasia w Kurdwanowie górnym. Wraz ze stodołą spłonęły znajdujące się w niej słoma, siano, narzędzia gospodarskie ogólnej wartości 150 złr. Do czynu tego, jak Dziura sam przyznał, popchnęła go zemsta za to, że nie mógł się ożenić z wychowanką Frasia i że mu Fraś nie chciał zwrócić około 12 złr. kosztów, jakie na zaloty stracił, lubo Fraś zaprzecza, iżby się oskarżony o to upominał, a wychowanica podaje, że nie miała zamiaru zerwać stanowczo z Dziurą. Ława uznała Dziurę 11 głosami winnym zbrodni rozmyślnego podpalenia, a zaś Trybunał, pod przewodnictwem radcy Wawrauscha, na wniosek zastępcy prokuratora, dra Schneydra, wymierzył Dziurze 8 lat ciężkiego więzienia, z jednym postem co miesiąc. Zasądzony, którego bronił adwokat dr Hubaczek, zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, oświadczając, „że tej kary nię wytrzyma“.

Świetne informacje ma warszawski *Bluszcz*, wydawany przez żyda Glücksberga. Oto w nrze 28 z d. 23 maja tego pisma, w rubryce „Z bieżącej chwili“ czytamy dosłownie: „Na wystawie Towarzystwa zachęty Sztuk pięknych, zwraca uwagę portret pół figury kardynała Albini, pędzla artysty krakowskiego, J. Krzesza, którego śmierć zabrała ze szkodą wielką dla naszej Sztuki“. Świetne informacje koszernego pisma! Śp. kardynał Albin Dunajewski został kardynałem Albinim, a zaś p. J. Krzesz, z którym właśnie wczoraj piliśmy czarną kawę w cukierni pod arkadami Sukiennic i który jeszcze długo myśli pracować dla chwały swego imienia, a chluby polskiej Sztuki, według żydowskiego pismaka przeniósł się już do wieczności. Oto jak sumiennymi umieją być ci ludzie!

Z Przemyśla piszą do nas: Arogancja semicka przebiera nieraz miarę cierpliwości, czego dowodem jest fakt następujący:

Przed kilku dniami p. N., nauczycielka szkoły żeńskiej w Przemyślu, jadąc pociągiem z Krakowa,

w przedziale II klasy, w towarzystwie dwóch wykwintnie ubranych żydówek, aby czas jazdy skrócić, zajęła się czytaniem książki. Nieśmiały z początku szwargot żydówek przechodził w coraz szybsze „crescendo“ tak dalece, że p. N. nie mogła zrozumieć co czyta, a nie chcąc dłużej tych wrzasków znosić, zwróciła się do wchodzącego właśnie konduktora z prośbą, by ją do innego przedziału przesadził, przyczem dodała, że „akustyka“ w tym przedziale jest wprost niemożliwa. Owe „panie“ żydówki rozumiejąc, że wyraz „akustyka“ jest słowem obrażającem, a do nich zastosowanem, rzuciły się na p. N. z prawdziwie żydowską zajadłością i poczęły wołać: „Co pani ma nas przezywać, pani sama jesteś „kusztyka“, my nie jesteśmy „kusztyka“, my są zdrowe, mamy mężów, dzieciów, „geschäft“, a pani co? Sama jesteś „kusztyka“. No i szłoby to było tak dalej, gdyby poczciwy konduktor nie był p. N. przed zajadłością żydówek obronił, przesadzając ją w najbliższej stacji do innego przedziału.

Ustne egzamina dojrzałości w rzeszowskim gimnazjum, odbywały się pod przewodnictwem inspektora p. Emila Dworskiego w czasie od dnia 24. do 30. maja włącznie. Do egzaminu tego zgłosiło się 36 uczniów VIII klasy i 4 eksternistów, z tych 3 uczniowie i 1 eksternista odstąpili Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Bojdecki Alojzy, 2. Bulichowski Stanisław, 3. Cetnarowski Edward (z odznaczeniem), 4. Chciuk Bogumił (z odznaczeniem), 5. Kinel Ignacy, 6. Klamut Michał (z odznaczeniem), 7. Knopf Jakób. 8. Komito Abraham, 9. Krzywski Hieronim, 10. Laub Majer, 11. Linder Stanisław, 12. Łachociński Adam, 13. Marszał Jan, 14. Maurer Zdzisław (z odznaczeniem), 15. Midowicz Juljan, 16. Mróz Jan, 17. Nikodemowicz Jan, 18. Pragłowski Jan, 19. Skrobotowicz Mieczysław, 20. Stasiniewicz Stanisław, 21. Suchoński Antoni, 22. Szaynok Władysław, 23. Tomaka Wojciech, (z odznaczeniem), 24. Wasung Jan, 25. Wilusz Kazimierz, 26. Wołosiański Bronisław (eksternista). Siedmiu uczniom zwyczajnym i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin po ferjach z jednego przedmiotu; jednego ucznia zwyczajnego i jednego eksternistę reprobowano na rok.

Egzamina. W Stanisławowie egzamina na nauczycielki robót ręcznych rozpoczną się w tamtejszem seminarjum nauczycielskiem dnia 1 lipca. Kandydatki zgłaszać się mają do dnia 20 b. m.

Jubileusz Unji brzeskiej. *Duszpastyr* donosi: Sekcje komitetu jubileuszowego odbywają prawidłowo posiedzenia. Po wydaniu wiadomych odezw, ułożył komitet adres do Ojca św., który niebawem będzie podany do publicznej wiadomości. Zarazem przygotowuje komitet blankiety do podpisów adresu, które niebawem zostaną po parafjach rozesłane. Dalej zajmuje się komitet programem podróży do Rzymu i ułożeniem memorjału, w którym mają być Ojcu św. przedstawione potrzeby Kościoła naszego dla wzmocnienia Unji. Wreszcie otrzymawszy od Namiestnictwa pozwolenie na zbieranie składek po koniec r. 1896, rozwinął w tym kierunku akcję. Należy też sprostować pogłoskę rozpuszczoną przez *Hałyczanyna*, jakoby zbierane przez komitet ofiary, miały być użyte także na odpowiednie przyjęcie „dostojników, mających przybyć na tę uroczystość“ i jakoby zamierzono w instytucie św. Józafata „przygotowywać młodzież ruską do duchownego stanu w celibacie“. Przyjęcie dostojników pokryje ks. metropolita, jak to sam oświadczył i na to nie będą użyte ofiary; instytut zaś św. Józafata ma na celu religijnomoralne wychowanie młodzieży ruskiej, oddającej się naukom, a nie specjalne przygotowanie do stanu duchownego; więc też o przygotowywaniu „do stanu duchownego w celibacie“ mowy być nie może“.

„Sokół“ w Gorlicach obchodził w niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru. Ze strony wielu gniazd sokolich przybyli do Gorlic delegaci, aby osobiście wbić gwóźdź pamiątkowy w drzewce sztandaru gorlickiego.

Rodzinne stosunki żydowskie, ilustruje jaskrawo i bardzo charakterystycznie ze względu na przemyślność nietylko synów ale i cór Izraela, rozprawa karna przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie. Otóż rzecz się tak miała: Chana Beer, zamężna Dannenhirsch, rodem z Bruchnala a w Janowie zamieszkała, młoda jeszcze, bo 23 letnia żydówka, przybyła w styczniu b. r. wraz z mężem swym, Mojżeszem Dannenhirschem, do notarjusza lwowskiego p. Leopolda Kokawskiego i przedstawiwszy się podstępnie jako Chane Fund, siostra męża, właścicielka sumy 600 złr., zaintabulowanej na jednej z realności w Janowie — zeznała pod tym fałszywym pozorem cesję tej sumy na rzecz rzekomo brata swego (a właściwie męża Mojżesza). Przy akcie obecni byli w charakterze świadków: Markus Blatt i Chaim Rochner, a pierwszy miał właśnie podpisać obwinioną Chane Dannenhirsch (false Chane Fund), która jako niepiśmienna „zrobiła tylko znaczek“. W ten więc nielegalny sposób — według brzmienia aktu oskarżenia — stał się Mojżesz Dannenhirsch, oskarżony również o współwinę w oszustwie, właścicielem cesjonowanej mu kwoty 600 złr. Po pewnym czasie, prawdziwa Chana Fund dowiedziała się, że suma 600 złr., stanowiąca jej własność posagową, zapisaną jest w księgach gruntowych na rzecz jej brata, Mojżesza Dannenhirscha, dla którego jednak nigdy Chana Fund żadnej cesji podpisywać nie miała zamiaru. W trakcie dochodzeń karnych, Mojżesz poczuwając się widocznie do winy, zeznał napowrót swą kwotę 600 złr. na rzecz siostry, nie uchronił się jednak wraz z żoną swą od odpowiedzialności sądowej. Według oświadczeń Mojżesza Dannenhirsza, „on miał recht, a nie siostra, bo ojciec ich Salomon w mądrości swej tylko pozornie zaintabulował Chanę Fund w obawie przed wierzycielami, „rzetelnie“ zaś jemu należała się powyższa kwota, z której zobowiązał się wyposażyć małoletnią siostrę, a Chanie Fund wypłacić tylko 100 złr.“ Rozprawa, do której wezwano 10 świadków, w tej liczbie i poszkodowaną Chanę Fund, potrwa dwa dni. O wyniku jej nie omieszkamy donieść.

Skazany na śmierć we Lwowie, Paweł Strzelecki, za zamordowanie swej narzeczonej, Marji Wajdówny, cofnął swoje zrzeczenie się środków prawnych przeciw wyrokowi i wniósł przez swego obrońcę zgłoszenie zażalenia nieważności.

Za kradzież z włamaniem się, popełnioną niedawno we Lwowie u dra Franciszka Smolki, na podstawie potępiającego werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli tylko pytania, odnoszące się do kradzieży wina, trybunał lwowski, uwzględniając młodociany wiek podsądnego, zeszedł poniżej ustawowego wymiaru kary i zasądził Bronisława Gersona na trzy lata więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Wycieczka Tow. politechnicznego ze Lwowa do Stanisławowa i Woronienki udała się wybornie przy sprzyjającej pogodzie. Ze Lwowa wyruszyła 1 b. m., po godz. 10 rano drużyna ze 140 kilku uczestników i około godziny 2 stanęła w grodzie Rewery. Na peronie powitały przybyłych dźwięki „Harmonji“ stanisławowskiej, poczem w poczekalni I klasy przemówił do gości imieniem reprezentacji miejskiej wiceburmistrz, dr Nimhin. Z kolei zabrał głos dyr. L. Wierzbicki, jako gospodarz terenu, na którym wycieczka w dniu następnym zwłaszcza się odbywała, wreszcie prezes Towarzystwa politechnicznego, p. Goldental, podziękował obu mowcom za serdeczne przyjęcie wycieczki. Po objedzie podzielono się na grupy i pod wodzą kilku starszych inżynierów i inspektorów zwidzili goście szczegółowo stację stanisławowską, pomocniczą w Chryplinie, kolonję robotniczą t. zw. Leonówkę, miasto i t. d. Po odczycie starsz. insp. Kosińskiego o budowie linji Stanisławów-Woronienka, odbył się w salonach dyrektora, p. Wierzbickiego, piękny raut, wydany na cześć gości lwowskich. Nazajutrz wyruszyło do Woronienki przeszło 200 osób.

W Przemyślu w obozie barakowym w sobotę zmarł nagle porucznik artylerji polowej, Rozłucki, tknięty udarem sercowym.

W Tarnopolu w łazience rzecznej utonął, tknięty udarem sercowym podczas kąpieli djetarjusz Wydz. pow., Ostrowski, człowiek młody, zaledwie 28 lat liczący, niedawno ożeniony.

Kasę gminną w Ruzdwianach, w pow. rohatyńskim, okradli niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy zakradli się przez okno i zabrali gotówkę w kwocie około 100 złr.

Fałszywe srebrne guldeny pojawiły się w Stanisławowie. W obieg puszczają je żydzi, a dwóch z nich już schwytano i oddano sądowi.

Wilki. W powiecie samborskim wielkie szkody wyrządzają wilki, których najwięcej gnieździ się w lasach Woli Błażowskiej.

Grad. W Skałacie przed kilku dniami spadł przy silnym wietrze grad wielkości małego orzecha włoskiego. Grad padał 15 minut i zniszczył ogrody i jarzyny, a w okolicy ziemiopłody. Cały dzień leżała na polach warstwa lodu na 2 cale gruba.

Wykopaliska. We wsi Czechy pod Brodami, odkopano stare cmentarzysko. Dotąd odgrzebano dwa skielety, mające mosiężne obrączki na ramionach i szyjach. Wykopaliskami zajął się dr Szaraniewicz.

Bajeczny spadek. W sprawie spadku po śp. Jakóbie Gostkowskim, otrzymał *Wszechświat* pismo od niemieckiego poselstwa w Guatemali, zastępującego także austro-węgierskie interesa, z daty 23 kwietnia 1895 r., donoszące, iż dokładne badania wykazały, że w całej Guatemali ani o Gostkowskim, ani o jakimkolwiek spadku po nim, nic nie wiadomo. Nie ulega wątpliwości, iż cała wieść o tym spadku jest wymysłem pewnych, indywiduów, co zresztą stwierdził także i austro-węgierski konsul w Chicago.

VI kongres ginekologów urządzony przez niemieckie tow. ginekologów, odbędzie się w dniach od 5 do 7 w Wiedniu. Przewodniczyć będzie dr Chrobak z Wiednia, którego zastępcą będzie profesor Fritsch z Bonn.

Z Wiednia donoszą: Z licznych wycieczkowców, który podczas Świąt urządzili wycieczki w góry, pięciu runęło w przepaść z góry Rax. Jeden zabity, jeden lekko ranny. O losie trzech innych dotychczas nic niewiadomo.

Czterdziestu pięciu robotników przeprawiało się onegdaj łodzią przez Dunaj pod Beocsin. Łódź przewróciła się na środku rzeki; 12 robotników utonęło, resztę ocalono.

Jełski, (który fałszywie nazwał się Ledochowskim), został skazany w Wiedniu za kradzież na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Przepowiednie Falba na miesiąc czerwiec: Do dnia 5 częste burze przy normalnej temperaturze; od dnia 6 do 9 opady i burze, 7 czerwca dzień krytyczny trzeciorzędny i oziębienie się temperatury; powodzie od dnia 10—12; potem w górach śnieg, dnia 13—16 silne deszcze i zimno, dnia 17—18 zmiana na lepsze, dnia 18—27 ciepło i burze, dnia 22 dzień krytyczny drugorzędny, dnia 28—30 upały, deszcze i burze. Przepowiednie te nie wiele się różnią od proroctw kalendarza stuletniego.

Hr. Herbert Bismark, pociągiem kurjerskim kolei bydgoskiej przybył w niedzielę rano do Warszawy. Z dworca kolei, powitany przez urzędnika do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze warszawskim rz. r. st. Wieniawskiego, hrabia udał się do Belwederu, gdzie w gościnie u hr. Szuwałowa na dni kilka zamieszkał. W niedzielę hr. Bismark zwidzał wystawę metalową, wystawę Sztuki w ratuszu, wieczorem zaś obecny był w loży na przedstawieniu baletowem. D. 3 bm. hr. Herbert Bismark z małżonką był na przedstawieniu „Fausta“ w teatrze Wielkim. Wczoraj odjechał z powrotem do Berlina.

Jellisejew, sławny podróżnik rosyjski, umarł w Petersburgu.

Zawalenie się skały. Kto zwidzał dolinę Lauterbrunnen w kantonie berneńskim, ten musi przypominać sobie dobrze olbrzymie, stromo zbiegające w dolinę skały „Schwarzer Mönch“ (czarny mnich) zwane.

W niedzielę d. 26 maja, o godz. 5 po południu mieszkańcy wioski Lauterbrunn usłyszeli huk wstrząsający, podobny do silnego grzmotu zbliżającej się burzy. Wkrótce jednak olbrzymi tuman kurzu, zakrywający widok głębi doliny, zaznaczył, że nie burza była tego huku przyczyną. Niebawem nadbiegła wieść, że nie była to też zwykła lawina kamienista, lecz olbrzymie zerwanie się skały, postrach mieszkańców okolic alpejskich. Ogromna masa skalista, oderwawszy się od panującego nad górą Stechelberg „Czarnego Mnicha“, stoczyła się w głąb doliny, zasypując ją na przestrzeni drogi półgodzinnej mnóstwem brył skalnych, kamieni, ziemi i szlamu. Okolica przyjęła zupełnie odmienny wygląd.

W okolicach Längwaldu i Stoitweitu przystąpiono natychmiast do opróżniania domów, obawiano się bowiem dalszych oberwań. Na twarzach mieszkańców widać było przestrach paniczny, ubiór ich pokrywała gruba warstwa kurzu. Przed samym budynkiem szkolnym, cudem jakimś, w szalonym biegu wstrzymana, utknęła bryła skalna, objętości co najmniej sześćdziesięciu metrów sześciennych. Publiskie pole kartofli zniszczył zupełnie przelatujący odłam skalny, zorawszy je głęboko.

Dolina w całej swej szerokości zdawała się pokrytą zasłoną z kurzu. Jeszcze w trzy godziny po zawaleniu się skały powietrze przeniknięte było drobnym pyłem, dającym się dotkliwie we znaki narządom oddychania. Pył ten przenikał szczelnie zamknięte drzwi i okna, kładąc się na wszystkiem szarą pokrywą. Wielki kawał lasu, należącego do

kantonu berneńskiego, został zmieciony, w literalnem słowa tego znaczeniu z powierzchni ziemi. Szczególnem tylko zrządzeniem Opatrzności bryły skalne nie dosięgły domów i nie zabiły nikogo.

O utonięciu „Dom Pedra“ donoszą z Paryża sporo nowych szczegółów. Mianowicie francuskie Towarzystwo żeglugi morskiej, do którego nieszczęsny okręt „Dom Pedro“ należał, otrzymało od kapitana Ereguer obszerne doniesienie o katastrofie. Stał on na pokładzie w chwili, kiedy koło Corrubedo uczuł nagle silne wstrząśnienie statku. Okręt uderzył o odosobnione skały, podwodne wcale na mapach morskich nieoznaczone. „Dom Pedro“ już tonął, kiedy kapitan zauważył, że było rzeczą niemożliwą, spuszczać na wodę łodzie ratunkowe. Wówczas dał rozkaz, żeby wrzucano w morze liny ratunkowe, jakoteż wszystkie przedmioty, znajdujące się na pokładzie, jakie się na wodzie dadzą utrzymać. Na pasażerów wołał kapitan, by czym prędzej wskakiwali w morze i chwyciwszy się powyrzucanych z pokładu przedmiotów, płynęli wodą. Dalej w swojem sprawozdaniu pisze kapitan Ereguer: „Krzyki i płacz pasażerów dądź zagłuszyły mój głos nawoływania, bądź taka panika niemal wszystkich ogarnęła, że bardzo mało było takich, którzy za moją radą poszli. Wtem z powodu wdzierania się wody do maszyn, nastąpił nagły wybuch dwóch kotłów parowych, większego i mniejszego. Okręt w tej chwili pogłębił się jeszcze bardziej w wodę. Temu nieszczęśliwemu wypadkowi przypisują zniknięcie tak znacznej części podróżnych. „Ja sam podczas wybuchu wyleciałem w powietrze z pomostu i runąłem w przepaść, a kiedy, dzięki moim nadludzkim usiłowaniom i świetnej, można powiedzieć, umiejętności pływania, wydostałem się na powierzchnię morza, nie dostrzegłem już ani śladu okrętu“. Następnie opowiada kapitan, jak jego i innych rozbitków zabrała pewna łódź rybacka, będąca podówczas w pobliżu. Tak ocalało 21 ludzi okrętowych i 18 pasażerów. Między wstrząśnieniem statku a jego zatonięciem upłynęło 9 minut. Z powodu właśnie tej szybkości w katastrofie, nie było czasu uratować z pokładu okrętu ani ważniejszych papierów i aktów, ani listów lub depesz pilnych.

Przygoda jubilera. Donoszą z Bremy: Przed sklep jednego z najpierwszych jubilerów tamtejszych kilka dni temu zajeżdża elegancka kareta. Zasiadający obok woźnicy służący zeskakuje szybko i z wielką ostrożnością wysadza z karety mężczyznę jeszcze młodego, lecz widocznie ciężkim dotkniętego paraliżem. Chory z wielkim trudem na wpół niesiony przez służącego przybywa do sklepu. Uprzejmy jubiler, jak najwygodniej usadawia eleganckiego gościa, który prosi o pokazanie mu pierścionków i kolczyków brylantowych. Po krótkim targu przybyły nabywa kolczyki za 1500 marek i sięga do kieszeni futra, celem wydobycia pieniędzy, nadaremnie wobec bezwładności prawej ręki, tak że wyczerpany widocznie wysiłkiem, prosi uprzejmie jubilera o wydostanie pugilaresu ze wskazanej mu kieszeni i odliczenia sobie należnej sumy. Wszystko to należycie się uskuteczniła przyczem mile uderza jubilera znaczna liczba pozostałych jeszcze banknotów w pugilaresie, który starannie umieszcza ponownie w kieszeni nowego klijenta. Powstając już dla wyjścia, chory prosi o łaskawe pokazanie mu raz jeszcze cennego pierścienia, jaki przed chwilą już oglądał, lecz z powodu wysokiej ceny na razie zatargował. Kupiec śpieszy naturalnie uczynić zadość życzeniu i targ w targ pierścień sprzedaje za 6000 marek.

— Nie mam tyle pieniędzy przy sobie — oświadcza nieznajomy — lecz poślę zaraz do żony by mi przysłała potrzebną sumę.

— Może pan raczy mnie wyręczyć i napisać w mojem imieniu kilka słów, jakie panu podyktuję. Sam, jak pan, niestety, widzi, tego uczynić nie jestem wstanie. Służący mój pobiegnie i bezzwłocznie wróci z pieniędzmi, a ja tymczasem tu poczekam.

„Kochana Marjo — pisze jubiler za dyktandem klienta — przyślij mi zaraz 6.000 marek, potrzebnych na kupno brylantów“.

Służący siada do czekającego powozu i po krótkiej chwili wraca z pieniędzmi. Targ zostaje przybity i jubiler odprowadza osobiście cennego klienta do powozu, pomagając mu przy uciążliwem nader wsiadaniu. W godzinę później właściciel magazynu udaje się do domu na objad. Rad i rozpromieniony opowiada małżonce o świetnym targu, gdy ta nareszcie się odzywa:

— A co to za pieniądze dziś kupiłeś?

— Brylanty? Ja? Chyba ci się śniło?

— A na cóżeś potrzebował pieniędzy, które ci posłałam?

— Ty? Mnie? Pieniędzy?

— No tego już za wiele, każdy żart ma swoje granice. Oto proszę, twoja własnoręczna kartka z poleceniem przysłania przez oddawcę 6.000 marek.

Niepotrzeba dodawać, sprytny złodziej dowiedziawszy się widocznie zawczasu o imieniu żony jubilera, potrafił na tem zbudować plan, który tak świetnie mu się udał. Dotąd złodzieje przepadli bez śladu.

Zamach morderczy. Telegrafują z Rimini, w środkowych Włoszech, że przedwczoraj, kiedy dep. Luigi Ferrari, były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, szedł ulicą około północy w towarzystwie swego przyjaciela z powrotem do domu, zastąpiło im drogę grono jakichś indywiduów, którzy deputowanego obrzucili gradem słów obelżywych. Ferrari podszedł ku napastnikom, pytając, czegoby chcieli od niego, poczem przyszło do ostrej wymiany słów. Wśród wykrzykników padł strzał ze strony napastników i ugodził na pół śmiertelnie Ferrariego. Wielu z tych indywiduów aresztowano.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we czwartek 6 bm. „Fedora“ dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou z francuskiego (występ p. Heleny Modrzejewskiej). W piątek 7 bm. teatr zamknięty. W sobotę 8 b. m. „Niewinni“, dramat w 3 aktach Władysława Okońskiego (występ p. H. Modrzejewskiej). W niedzielę 9 b. m. „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera z niemieckiego, (występ p. H. Modrzejewskiej). W poniedziałek 10 bm. teatr zamknięty. We wtorek 11 bm. „Makbeth“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira z angielskiego (występ p. H. Modrzejewskiej).

Repertoar teatru letniego. Dziś we czwartek „Girofle-Girofla“, w sobotę „Mascota“ (Dziewczę szczęścia), w niedzielę „Mamzelle Nitouche“ (Pensjonarka), w poniedziałek przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do operetki „Palestrant“ (Bettelstudent).

Nekrologja. Marja z Ogrodzińskich Szemrowska, obywatelka m. Krakowa, lat 58, zmarła w Krakowie 4 bm.

Z Izby sądowej.

Walka o padlinę.

Wczoraj toczyła się rozprawa główna przed Trybunałem przysięgłych, o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k. Jako oskarżony, odpowiadający z wolnej stopy stawał Jan Hoszowski, 26 lat liczący, zarządca Kontumacji miejskiej. — W pobliżu Kontumacji, znajduje się pole odgrodzone, na którem grzebaną bywa w dwu metrowej głębokości padlina świńska. Otóż tak przedtem, jak teraz, mieszkańcy Prądnika białego, Giebułtowa a nawet na granicy położonych miejscowości, zakradali się niemal co tygodnia nocami na to pole, wyłamując balaski, odkopywali padlinę, którą zabierali, a następnie zimą szczególniej, zagrzebywali na trzy tygodnie w śniegu, który wyciągał z niej naftę i karbol, poczem moczyli przez pewien czas w słonej wodzie, i nietylko sami ją spożywali, ale nawet odprzedawali innym.

Dyrekcja kontumacyjna, odpowiedzialna za bezpieczeństwo zdrowia, widziała w tem słuszne niebezpieczeństwo, mogące sprowadzić zarazę, a nawet epidemję, starała się wzbronić tej grabieży i w tym celu służba kontumacyjna z Hoszowskim na czele, starała się napastników odstraszyć. Natarczywość jednak była tak wielka, że odpędzono ich strzałami. 28 lutego o godzinie 8 wieczorem, przybyło aż 38 chłopów, dla zabrania świeżo zakopanej padliny.

Z tych Andrzej Kotulski wraz z Józefem Matkiem wysunęli się naprzód przed gromadą. Kotulski wyjął z balasek dużą żerdź, przywiązał do niej sznur i zawiesił przez ramię, mówiąc, że inni chłopi, zabierając także świninę, będą go uważali za żandarma, z obawy przed nim uciekną, porzuciwszy świninę, którą oni dwaj podejmą. W pobliżu około 50 kroków od zakładu dostrzegli człowieka, ku nim zdążającego; po ciemku wzięli go za Wojciecha Ziembę, który zwykł także tam po padlinę chodzić. Kotulski stanął i żerdź przedstawiającą strzelbę, przyłożył do twarzy. Człowiek ten, którym był Hoszowski, zbliżywszy się może na odległość pięciu kroków, zawołał: „Kto jest?“ Poznawszy Hoszowskiego Kotulski i Małek poczęli uciekać. Hoszowski zawołał: „Stój, bo strzelę!“ a gdy wezwanie nie poskutkowało, strzelił dwukrotnie z dubeltówki, wreszcie biegnąc za nimi, dał trzeci i czwarty strzał. Kotulski biegł jeszcze kilkadziesiąt kroków, poczem zawołał na Małka: „Poczekajcie, bo się przewrócę“ i wkońcu istotnie przewrócił się na ziemię i został przez czterech włościan odniesiony do domu, a nazajutrz odwieziony do szpitala św. Łazarza, zmarł tam 10 marca.

Okazało się, że jeden z wystrzałów pochodził z ostrego naboju i ziarnko śrutu przemknęło płuco lewe i spowodowało krwotok do jamy płucnej, wskutek czego nastąpiła śmierć.

Hoszowski przyznaje, że strzelał do uciekającego, z tą pewnością jednak, że strzela nabojami ślepemi i dopiero przy trzecim strzale, wskutek mocniejszego szarpnięcia zauważył, że ten nabój był ostry. Za czyn ten prokuratorja pociągnęła Hoszowskiego do odpowiedzialności z §. 140 uk. Z toku rozprawy i na przedstawienie obrońcy dra Abramowicza, ława przysięgłych nabrała przekonania, że obwiniony, jakkolwiek spowodował śmierć Kotulskiego z wypadku, działał nie w obronie własnej oso y, ale dla odstraszenia napastników, którzy wskutek bezkarności, stają się coraz zuchwalszymi i napady swoje ciągle ponawiają, czego dowodem jest, że nawet w ostatnią niedzielę Zielonych Świątek pojawili się w liczbie około 40 — i podsądnego zbili.

Na pytanie główne pierwsze, czy Jan Hoszowski jest winien, że dnia 28 lutego 1895 r. w Prądniku białym przeciw śp. Jędrzejowi Kotulskiemu wprawdzie nie w zamiarze zabicia, lecz w innym, nieprzyjaznym zamiarze w ten sposób działał, iż wskutek tegośmierć Jędrzeja Kotulskiego nastąpiła? — przysięgli odpowiedzieli 10 głosami **n i e, 2 t a k.**

Na pytanie ewentualne pierwsze, na wypadek zaprzeczenia pytania głównego pierwszego: Czy Jan Hoszowski jest winien, że dnia 28 lutego 1895 w Prądniku białym strzelając z dubeltówki, w kierunku za uciekającym śp. Jędrzejem Kotulskim, w mniemaniu, że strzela ślepemi nabojami dla odstraszenia, a bez sprawdzenia jakości tych nabojów, dopuścił się zaniedbania i przedsięwziął czyn, z którego już wedle naturalnych każdemu, łatwo poznać się dających skutków, przewidzieć mógł, że tenże zdolny jest narazić życie człowieka, zdrowie lub ciało ludzkie na niebezpieczeństwo, skutkiem czego ugodzony Jędrzej Kotulski, życie utracił? — sędziowie odpowiedzieli sześcioma głosami **t a k,** sześcioma **n i e.**

Na mocy więc tego werdyktu, przewodniczący Trybunału radca Sądu krajowego p. T. Gebułtowski ogłosił wyrok uniewinniający — Wyrokowi temu oprócz dość licznej publiczności, przysłuchiwało się kilku z tych, którzy stali się powodem smutnego wypadku, a co za tem idzie, sądowego postępowania karnego przeciw Hoszowskiemu; czy jednak wypadek ten przemówi do ich rozumu i sumienia, że źle robią, narażając siebie i drugich na tak smutne a nawet tragiczne następstwa, pokaże czas, lub też władze będą zmuszone same dla skarcenia podobnej samowoli wystąpić energicznie.

HUMOR.

W teatrze prowincjonalnym.

Reżyser rzuca okiem na salę i zwraca się do dyrektora z gestem rozpaczliwym: — Zaledwo dwadzieścia osób. Możebyśmy lepiej uczynili, zwracając pobrane pieniądze?

— Niepodobna! — brzmi odpowiedź — to bilety gratisowe.

— Prawda, że panna Iks bogata, ale też ogromnie wymagająca; jeżeli ją weźmiesz, to będziesz musiał się zrzec i palenia i picia!

— Dobryś! ale jak jej nie wezmę, to będę zmuszony zrzec się jedzenia!

Pesymista: — Skądże panu przyszła myśl do głowy, iż ja się ożeniłem?

— Przecież widziałem pana z damą pod rękę.

— Ależ kochany panie, któż będzie zaraz przypuszczał najgorsze.

OSTATNIA POCZTA.

Wien. Allg. Ztg ogłasza interwiew z referentem subkomitetu, dep. Rutowskim, o projekcie reformy wyborczej. Poseł Rutowski powiedział między innemi: „Co do mojej osoby, jestem zwolennikiem jednolitej kurji, od której to myśli odstąpił jednak cały subkomitet, skoro się okazało, że na tej podstawie nie będzie mógł przyjść do skutku projekt możliwy do przyjęcia przez wszystkie trzy partje koalicyjne. Nietylko jestem przekonany, że konstrukcja subkomitetu i rządu może stanowić pożyteczną podstawę do ustawy, lecz oświadczam otwarcie, że porzucenie tej podstawy uważałbym za ogromny, dla pewnych stronnictw wprost śmiertelny błąd. W szczegółach projekt nie jest dogmatem; niejedno będzie można zmienić. Jeżeli jednak porzuca się zasady podstawowe, obali się wprawdzie projekt bez wszelkiej trudności, umiarkowane jednak stronnictwa nigdy nie będą mogły stworzyć ustawy, któraby z większem poszano-

aniem obchodziła się z ich najżywotniejszymi uprawnionymi interesami. Jeżeli upaduie prokt, dodający do istniejących nową kurję, a zględnie nowe kurje, wówczas dalszy rozwój awa wyborczego może się dokonać tylko na óch drogach: albo na autonomistycznej, albo drodze mniej lub więcej powszechnego głowania. Bez poświęcenia pewnych jednostronch życzeń nie uda się żadne wielkie dzieło. szystkie partje koalicyjne muszą czynić ofiary. stem przekonany, że pomimo nacisku gorących wiołów wśród wszystkich trzech stronnictw, sądek i rozum stanu zwyciężą. Niektóre głotych gorących żywiołów wydają mi się wprost kłanianiem do samobójstwa".

O pobycie jenerał-gubernatora hr. Szuwawa w Chełmie, podają dzienniki rosyjskie zegółowe wiadomości. Gdy hr. Szuwałowowi zedstawiała się deputacja miejska i powiato, zwrócił się tenże do rektora seminarjum chownego i rzekł: „Jestem po raz pierwszy waszym pięknym kraju prawosłanym". (Widoczna to zapowiedź nowej ery!)

Z Brestu telegrafują d. 5 czerwca: Łódź pawa, która przewoziła wielu austro-węgierskich cerów marynarki, zdążających na pokład swo okrętów, zetknęła się o godzinie 1 rano parowcem i zatonęła natychmiast. Oficerowie tali wyratowani przez znajdującą się w pożu żaglową łódź rybacką.

Stan jeneralnego kapitana Madrytu groźny. d wojenuy zbierze się dziś lub jutro, aby wywy ok na zabójcę.

W adrycie gabinet Sagasty dostał wotum od Izby, ponieważ nie chciał jej przednaitych dokumentów, którei rozporząster sprawiedliwości. Mimo tego wotum nie myśli podać się do dymisji. Piękny onalizm!

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Rada państwa.

Wiedeń 6 czerwca (rano). Pod koniec wczoszeg posiedzenia Izby poselskiej, postawił putowany Herold wniosek nagły, żeby rząd wać, by tenże bezzwłocznie oświadczył się sprawie przedłożonego projektu reformy borczej, względnie odroczył obrady Izby do oświadczenia się za lub przeciw referato p. Rutowskiego.

Motywując nagłość owego wniosku, Herold niósł, że cała Austrja znajduje się w tej ili pod wrażeniem śmieszności wypracowania komitetu dla reformy wyborczej; rząd, któo istnienie zależy wyłącznie od kwestji refor wyborczej, musi koniecznie oświadczyć, czy co do tego projektu z p. Rutowskim identyje.

Kiedy Taaffe — mówił dalej Herold — przeżył swój projekt reformy wyborczej, nazwał Plener sztuczką państwową; dzisiejsze zaś pracowanie podkomitetu jest natomiast figlem owskim, policzkiem, wymierzonym w twarz alności publicznej.

Rząd milczeniem pominął tę mowę i nagłość iosku odrzuciła Izba 85 głosami przeciw 30.

Pod sam koniec posiedzenia, Bacquehem odiadając na interpelację Russa co do zajść ratuszu, zapewnił, że na przyszłość będzie się cej zważało na utrzymanie porządku.

Wiedeń 6 czerwca (rano). Izba poselska ończyła obrady o kwadrans na siódmą wierem, a zaś o pół do 8 rozpoczął swoje podzenie wydział dla reformy wyborczej. Po u słowach zagajenia p. Rutowskiego, podł się książę Windischgraetz, który oświadł, że w najgorętszy sposób poleca do przyia i zatwierdzenia przedłożony projekt podmitetu. W dalszym ciągu swej mowy wyra prezydent ministrów wszystkim członkom działu najgorętsze podziękowanie za gorliwą ciążliwą pracę.

Krytyka negatywna, mówi, jest bardzo łatwą, trudno jest osiągnąć rezultat. Zdziałał to akże podkomitet. W pełnej Izbie zapytano o jego stanowisko względem przedłożenia komitetu. Rząd wszelako wolał nie dać wyienia w tej mierze, lecz zachować je na posiedzenie wydziału dla reformy wyborczej. Rząd — są słowa ministra-prezydenta — będzie przedłożenia podkomitetu przestawionego przez p. Rutowskiego, a za zgodą rządu doprowadzonego do skutku, tak samo bronił, jakby bronił przedłożenia rządowego.

Wyjątek od tego stanowić będzie liczba mandatów z kurji robotniczej; rząd nie będzie się sprzeciwiał pomnożeniu mandatów robotniczych o pewną nieznaczną liczbę.

Brzorad żąda przejścia do porządku dziennego. Lupul występuje przeciw projektowi p. Rutowskiego, ponieważ tenże nie uwzględnia indywidualności poszczególnych krajów. Dał mu na to odpowiedź Backquem, poczem przemawiali jeszcze krótko Prade, który popierał wniosek przejścia do porządku dziennego, Slawik i Romańczuk, wreszcie odroczono dalsze obrady do piątku.

Berlin 6 czerwca (rano). Według doniesień z Petersburga, znikł od 28 z. m. w sposób tajemniczy dyrektor departamentu policji politycznej, radca stanu Lerche.

Rimini 6 czerwca (rano). Jako sprawcę zamachu morderczego na deputowanego Ferrariego, aresztowano tu szewca Gatteiego.

Madryt 6 czerwca (rano). Urzędownie potwierdzono wiadomość, że oficer Clavijo, który strzelił do jenerał-kapitana Madrytu, został już wczoraj przed sądem wojennym rozstrzelany.

Hongkong 6-go czerwca (rano). Wojska chińskie na północy Formozy znajdują się w zupełnej rozsypce. Przed dwoma tygodniami ogłoszona na Formozie wolna republika zniesiona. Prezydent Tang uciekł z wyspy.

Wiedeń 5 czerwca (w południe). Stronnictwo liberalne niemieckie sprzeciwia się podziałowi nowych wyborców na „najmniej opodatkowanych" i na robotników ubezpieczonych w Kasie chorych. Ma być postawiony wniosek, aby te dwie nowe grupy wyborców zostały złączone. 47 mandatów mają być rozdzielone, bez różnicy okręgów miejskich i wiejskich, na kraje koronne w ten sposób, iżby na każdy kraj przypadał jeden nowy poseł, reszta byłaby rozdzieloną według liczby wyborców. Ponieważ Polacy i konserwatyści z klubu Hohenwarta nie życzą sobie rozszerzenia prawa wyborczego na robotników rolnych, przeto nie ma mowy o wcieleniu tej klasy, istnieje natomiast projekt powiększenia liczby tak zwanych „wyborców inteligentnych", która przez komitet została bardzo ograniczoną.

Rzym 5 czerwca (w południe). Ks. kardynał Ledóchowski udaje się za trzy tygodnie do Salzburga, gdzie przyjmować będzie deputacje, które mu składać będą gratulacje z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego. Dzienniki włoskie donoszą, że kardynał Ledóchowski umyślnie wyjeżdża do Salzburga, aby nie wywołać prowokacji (?).

Rzym 5 czerwca (w południe). Hr. Ferrari żyje jeszcze, ale nie wielka jest nadzieja utrzymania go przy życiu. (Patrz: „Kronikę") Ogólnie utrzymują, że jest to dzieło anarchistów. Sprawcy zabójstwa dotąd nie ujęto.

Berlin 5 czerwca (w południe). Nowe „stronnictwo ludowe antysemickie", które z Ahlwardtem i Böcklem na czele oderwało się od partji antysemickiej, odbyło kongres, na którym sformułowano program akcji stronnictwa. Program ten obejmuje między innemi: Zupełne usunięcie żydów od służby państwowej, od adwokatury, od prasy i od zawodu lekarskiego. Stronnictwo domagać się będzie również zakazu nabywania przez żydów gruntów i ziemi, oraz przyjmowanie do służby chrześcijan. Kongres uchwalił postępować w sprawach powyższych zgodnie z partją antysemicką, stronnictwo ma jednak tworzyć oddzielną grupę.

Berlin 5 czerwca. (w połudn.) *Kreuzzeitung* dowiaduje się z Paryża, że książę Ferdynand bułgarski bawi tam tak długo jedynie w tym celu, że Francja toruje mu drogę do pojednania z Rosją. Turcja wie o tem i dla tego w ostatnich czasach przesunęła znaczniejsze siły na granicę bułgarską.

Paryż 5 czerwca (w południe). Jenerał Duchesne donosi z Madagaskaru, że już się połączył z przednią strażą. Stan zdrowotny garnizonu w Tamatave pozostawia nieco do życzenia, ale chorych zastąpią wnet silni żołnierze.

Magenta 5 czerwca (w południe). Wczoraj odkryto tu pomnik postawiony pamięci Mac-Mahona, księcia Magenty. W ceremonji wzięli udział: minister wojny Morenni, wojskowa misja francuska pod jenerałem Vaulgrenant i kapitan Mac-Mahon. Minister wojny rzekł: że Włochy nigdy nie zapomną (?) co zawdzięczają Francji.

Londyn 5 czerwca (w południe). Flota angielska, która odpłynęła do Bejrutu, składa się z 23 okrętów i ma na pokładzie 10.000 żołnierzy.

Ateny 5 czerwca (w południe). W tych dniach ustąpi cały gabinet. — Z Tessalji donoszą o złapaniu straszej bandy rozbójników, którymi Tsekouraivi dowodził.

Shanghai 5 czerwca (w połud.) Formalne oddanie Formozy Japończykom odbyło się dnia 2 bm. w mieście Kelung. Mikada reprezentował admirał Kabayama.

Nowy Jork 5 czerwca (w połud.) W północnej Pensylwanji płoną lasy. Kilka mniejszych miasteczek jest już zniszczonych.

Petersburg 5 czerwca. Do *Nowosti* telegrafują z Tyflisu: *Mszak* donosi: Trebizondzki eparchjalny armeński naczelnik Ajwazjan, zmuszony był zdecydować się na samobójstwo, ażeby się uwolnić od prześladowań władz tureckich. Tragiczna śmierć Ajwazjana wzburzyła mocno ludność armeńską trebizondzką".

Petersburg 5 czerwca. Wyścigi na torze carskosielskim rozpoczynają się w niedzielę d. 9 czerwca, a zaś na torze w Kołomiadze w dniu 14 lipca. W ogóle będzie 25 dni wyścigowych i 170 gonitw.

Petersburg 5 czerwca. Utworzyło się tu i otrzymało koncesję Towarzystwo do eksploatowania wodospadu Imatra w celu oświetlenia elektrycznego Petersburga, które w ten sposób będzie tańszem.

Petersburg 5 czerwca. Od d. 1 czerwca podwyższono dyskonto w Banku państwa.

Petersburg 5 czerwca. Według doniesienia *Nowosti*, utworzyło się towarzystwo akcyjne „Siarka" do eksploatowania rudy siarkowej na gruntach hr. Pusłowskiego w gubernji kieleckiej.

Kelung (na Formozie) 5 czerwca. Podbicie wyspy rozpoczęło się na dobre. Flota japońska, mając siluy korpus na pokładzie, zawinęła przedwczoraj do tutejszego portu. Powstańcy zebrawszy się w znaczniejszej liczbie, usiłowali przeszkodzić lądowaniu. Cesarska gwardja japońska, pod osłoną dział okrętowych, odpędziła powstańców bez wielkiego wysiłku. Chińczycy stracili 300 ludzi. Wojska japońskie obsadziły miasto, liczące 5000 mieszkańców. Działa i amunicja znajdują się już na lądzie.

Wiedeń 6 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 409·— Laenderbank 286·10, Staatsbahn 436·—, Lombardy 110·62.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

SUDIN wypróbowany, jako jedynie dob[ry] proszek **przeciw poceniu się.**
Cena pudełka 35 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Reim i Friedrich Linija A-B KRAKÓW Rynek 37.

Farby pokostowe **na Dachy blaszane** i gontowe.

ANTIMERULION patentowany i pewny środek przeciw **Grzybowi w mieszkaniach, Wilgoci i Zgniliźnie.**

MATERJAŁY budowlane: **CEMENT, GYPS,** WAPNO HYDRAULICZNE, **PŁYTY** isolacyjne, **KIT,** Asfalt.

MATERJAŁY do pokrywania dachów: TEROWE TEKTURY, **Gwoździe do tychże, Ter gazowy,** TER DRZEWNY, **Szczotki do smarowania dachów.**

„CARBOLINEUM“. Carbolineum służy do nasączania drzewa budowlanego itp., chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza. Nadaje się szczególnie do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, budynków drewnianych, mostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych. Carbolineum ma barwę brunatną miłą dla oka, przewyższa swą wydatnością, trwałością i łatwością w użyciu wszelkie inne dotychczas istniejące środki.

Farby pokostowe do pociągania fasad. Farby suche **do fasad** w wapnie rozpuszczalne.

Reim i Friedrich Linia A-B KRAKÓW Rynek 37

Dr. Andrzej Lorentski ordynuje, od 1-go Czerwca jak lat ubiegłych **w Krynicy.** 2183

Wyprzedaż narzędzi rolniczych używanych, w dobrym stanie. — Młocarnia z kieratem — sieczkarnia — młynek — waga bydlęca beczkowóz — pługi — brony — wory — uprząż różna etc. **Wiadomość przy ul. Dietla Nr. 101, I-sze piętro.** 1 10 2195

Osoba inteligentna, obeznana z gospodarstwem **poszukuje zajęcia** w mieście lub na wsi. — Zgłoszenia pod **L. D. S.** w Administracji „Głosu Narodu“. 2190

Dom trzechpiętr. w ludnej dzielnicy miasta. jest pod przystępnemi warunkami do sprzedania lub zamiany na parcele budowlane. — Wiadomość w kancelarji Dra Federowicza, ul. św. Jana l. 4, I-sze p. 2188

Mieszkanie w ogrodzie Strzeleckim w Krakowie — 3 pokoje i kuchnia na piętrze — **każdego czasu do wynajęcia.** 2181 1—3

Poszukuje zdolnego asystenta który również jest **dobrym** retuszerem **negatiwów** i **pozytywów.** Zakład art. fotograficzny 1—3 **A. Schuberta.** 2194

Piękna kamieniczka o 9-ciu obszernych ubikacjach i 4-rech piwnicach, budowana bardzo starannie i ze zdrowego materjału, otoczona świeżem powietrzem i pięknym widokiem, oddalona 10 minut drogi ze śródmieścia, jest z wolnej ręki **do sprzedania za bardzo przystępną cenę.** Dług hipoteczny bardzo mały. — Wiadomość **w składzie Fortepianów Wgo Radziszewskiego,** Kraków, ulica św. Anny L. 3. 2103 8—3

Urząd pocztowy w Nizwiskach poszukuje ekspedytorki. Pensja 15 złr. miesięcznie. Mieszkanie, opał, światło i objad. — Zgłoszenia: **Urząd pocztowy Niezwiska.** 2193 1—3

Lód dla chorych dostać można **w każdym czasie również w nocy,** w aptece pod Koroną (firma Józef Trauczyński) Józefa Sleczkowskiego **w Krakowie, Rynek gł.** 2116 6—12

Wysyłam KONIAK kuracyjny, oryginalny $2\frac{1}{2}$ litry za 5 złr. **opłatnie z opakowaniem** za zaliczką. Za dobroć ręczę. — **Makowski Wiedeń,** 18 Bez. Währinger Gürtel Nr. 81. 10 25 2139

Największy skład maszyn do szycia Singera ozółenkowe i pierścionkowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

W mieście powiatowem, przy granicy rosyjskiej, jest **zaraz do nabycia** kompletnie urządzony **handel korzenny z wyszynkiem, restauracją, bilardem, sienią zajezdną.** Wiadomość w handlu *J. Wojciechowskiego,* w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 8. 2149 5 10

KUFRY 3—10 2151
torby z przyborami i bez, płótna z paskami,
necessery, futerały na parasole,
CZAPECZKI i PODUSZKI KIESZONKOWE
Pledy i wszelkie przybory do podróży.
BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI i Mankiety,
Skarpetki i Pończochy.
Ręczniki ostre do wodnej kuracji.
PŁASZCZE i CZEPKI do KĄPIELI.
WSZELKIE RODZAJE RĘKAWICZEK.
KRAWATY MODNE.
Płaszcze gumowe angielskie
BLUZKI LETNIE, BUTY ANGIELSKIE
polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła NP. Marji.



Sklep z wystawą i oknem 1—3 2191 jest do wynajęcia każdego czasu w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 8. Wiadomość u właściciela II-gie piętro.

Do sprzedania 7 4 **Realność** przy plantach i **ośm** parcel w V dzielnicy, podatnych na warsztaty, pod przystępnemi warunkami, pośrednictwo wyłączone. — Wiadomość codziennie od 12 do 3, ul. Garbarska l. 10, mieszkania Nr. 3. — Tamże wiadomość dla pp. Właścicieli realności **o rutynowanym zarządcy domów.** 2122

MLECZARNIA do sprzedania z powodu słabości właścicielki. Wiadomość w miejscu. — **Ulica św. Krzyża l. 7.** 2166 3 3

Rower pneumatic mało używany, lekki, w bardzo dobrym stanie tanio **do sprzedania.** — Wiadomość **u portjera Hotelu Centralnego** — (Kleparz), **w Krakowie.** 2173 2—5

KAMIENICA II-piętrowa z ozdobną fasadą, przy ulicy Arjańskiej L. 4 w Krakowie, **jest do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. — Wiadomość u właściciela tamże II-gie piętro. 2144 5—6

Około 100.000 litr roczni[e] MLEKA z dóbr **„Łuczanowice“ — k[to by] chciał zabierać od 1-go Lipca br. loco Kraków, czy loco folwarki, zechce się zgłosić do Administracji tychże dóbr, p. Kocmyrzów.**

Żegiestów w Galicji nad Poprade[m] stacja pocztowa i telegraf w miejs[cu]. Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorob[ach] kobiecych i anemji. Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 2107 6—1[0] **Pora kąpielowa trwa od 20-go maja końca września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i poprado[we]. **Woda Żegiestowska** znajduje się we wszystkich w[ięks]zych składach wod mineralny[ch].

Do sprzedania

1. MAJĄTEK 2000 morgów przestrzeni, 1300 morgów lasu, gorzelnia, dwór z parkiem, chmielarnia, — 2 mile od kolei, szosa w budowie.

2. MAJĄTEK 937 morgów przestrzeni, przeważnie pola i łąk w dobrym gatunku, budynki w dobrym stanie, $2\frac{1}{2}$ mili od kolei, szosa w budowie.

Bliższych szczegółów udziela **kancelarja adwokata Dra Władysława Czajkowskiego w Przemyślu.** 2186 1 2



PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA wyrobów platerowanych w Krakowie
Jakubowski & Jarra
ulica Berka Joselowicza Nr. 19,



odznaczona we Lwowie na Wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej Wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu, ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności swoje wyroby z nowego srebra (neusilbru czyli tak zwanego chińskiego srebra) z bronzu i ze srebra **prawdziwego na zamówienia w magazynach własnych: w Krakowie, Sukiennice l. 26,** we Lwowie Rynek 37 oraz u kupców znaczniejszej części miast Galicji, na Bukowinie i Węgrzech, jako to:
Sztucce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki srebrzone, oxydowane, niklowane, złocone, kościelne jak monstrancye, kielichy, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze i t. p. Przyjmuje wszelkie reperacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu lub galwanicznie. **Wypożycza nakrycia stołowe, na większe zabawy, zebrania, wesela itp.** Ceny przystępne bardzo umiarkowane. 1912

FAETON na jednego konia lub dwóch **i wózek** pod przystępnemi warunkami **do sprzedania** u Piotra Banda, kowala, Rynek kleparski l. 12. 2167

KAMIENICA 2 piętrowa o 3 oknach pod Nr. 6, przy Małym Rynku **jest do sprzedania.** — Wiadomość tamże na II-giem piętrze. — Pośrednictwo 2—4 wykluczone. 2169

???KTO??? w lekki, uczciwy sposób, chce sobie przysporzyć znaczny, u[]boczny zarobek, niechaj napi[]sze pod **„Erwerb“** do **„Annoncen-Expedition Heinrich Scha[lek]** 0 10 **Wien.** 1679

W Bochni są do sprzedania DWA DOM[Y] z ogrodami, oraz w najlepszem położeniu, mieście, świeżem powietrzu, mie[]scu otwartem, jest do dwóch [mor]gów gruntn pod budowę do[] Wiadomość na miejscu Nr. [] 3—3 Górny Rynek. 20[]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa, **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.**